

Nr. 77 (438). Wtorek, 20 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt). Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop. Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.) Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Czestochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Mobilizacya rosyjska przed 1 sierpnia 1914 r.

W prasie i dyplomatycznych kołach koalicyi tuła się ciągle jeszcze agitacya, mająca na celu wykazanie, że koalicya wcale nie myślała o wojnie, ani jej nie pragnęła wywołać. Nie pomagają nic fakta, przytaczane na dowód, że postawa Anglii i Rosyi, podżeganej przez nią, sprowokowała pożar europejski. Jeszcze jeden przyczynek do wykazania celowej akcyi ze strony angielsko - rosyjskiej stanowić mogą wynurzenia pewnego kupca, zamieszczone w „Stockholms Dageblat", a będące streszczeniem z czasów „czarnego tygodnia".

„W czasie wybuchu wojny znajdowałem się w Finlandyi, podejmowałem w tych czasach różne podróże i jakoś na tydzień przed 1 sierpnia 1914 r. przybyłem do Helsingforsu. Mobilizacya rosyjskiej marynarki odbywała się już wówczas w całej pełni, jakkolwiek nieoficyalnie. Przygotowywano pola minowe, o czem każdy mógł naocznie się przekonać.

Wzbronionem było zbliżać się do twierdzy Sweaborg a na 4 dni przed wybuchem wojny zatrzymany był nawet cały ruch na skerach. Pełno było pogłosek o wojnie, nikt jednak nic nie wiedział pozytywnego.

Nagle dnia 28 lipca obsadzili Rosyanie w porcie Helsingfors hamburski parowiec „Wandrahm", zdjęto z niego flagę niemiecką i zastąpiono ją rosyjską. Niedosyć na tem, kapitana niemieckiego statku i załogę uwieziono w zamkniętych wagonach kolejowych.

Niemiecki konsul, który powołując się na prawo międzynarodowe, wniósł protest przeciwko temu, odprawiony został w sposób brutalny przez władze rosyjskie. Nie pozwolono mu nawet zetknąć się bezpośrednio ze swymi ziomkami.

Podobnie jak z parowcem „Wandrahm" w Helsingforsie, postępowano ze wszystkimi okrętami niemieckimi, które znajdowały się w portach fińskich i rosyjskich. I tak z parowca „Eitel Friedrich" zabrano przyrządy radio - telegraficzne już dn. 25 lipca. Gdy „Eitel Friedrich" dn. 26 lipca z pewną ilością podróżnych chciał opuścić Petersburg, zmusił go jeden z torpedowców rosyjskich do udania się do portu rewelskiego, gdzie go również jak parowiec „Wandrahm" i inne statki niemieckie, skonfiskowano. Podróżni udali się na statku fińskim „Ariadna" do Helsingforsu, skąd dzięki wstawiennictwu konsulów generalnych szwedzkiego i niemieckiego, mogli się udać drogą lądową na Torneo do Szwecyi.

Kapitan okrętu „Eitel Friedrich", który to okręt skonfiskowano wbrew wszelkim prawom międzynarodowym, siedzi do dziś dnia gdzieś na Syberyi, o ile nie uległ on gorszemu losowi.

Wszystko to dowodzi aż nazbyt wyraźnie, że nietylko życzono sobie ze strony rosyjskiej wojny, lecz także uważano ją jako rozpoczętą i stosownie do tego postępowano na długo jeszcze przed wypowiedzeniem jej przez Niemcy.

To ostatnie, wobec takich stosunków, należy uważać tylko za rzecz formalną. Bardzo dziwnem musi się wydawać każdemu, kto w czasie wybuchu wojny był w Finlandyi albo w Rosyi, twierdzenie z którem ciągle wyjeżdżają, mianowicie, że Niemcy wypowiedziały wojnę, i przez to sprowadziły na świat cały tyle nieszczęść.

Można się było najzupełniej o tem przekonać, że w Rosyi i Finlandyi panował stan, który się równał faktycznie stanowi wojennemu, chociaż oficyalnego wypowiedzenia wojny jeszcze nie było.

Kto przeżywał tam ostatnie tygodnie przed wypowiedzeniem wojny musi przyznać, że wola do walki istniała bezwarunkowo w Rosyi i że mobilizacya na wielu polach jeszcze na długo przed niemieckiem wypowiedzeniem wojny, tam się rozpoczęła.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 19 marca. — Urzędowo donoszą 18 marca po południu:

Pomiędzy Avre i Aisne Francuzi posunęli się podczas nocy naprzód. Cały teren, leżący pomiędzy rzekami na drodze od Roye do Noyon i od Demery aż do wzgórza Lugny, zdobyty swego czasu przez Niemców, znajduje się w naszem posiadaniu. Kilka dość ożywionych potyczek z niemieckiemi strażami tylnemi zakończyły się na korzyść Francuzów. Nie przeszkodziły one w żadnym razie naszemu pościgowi, który trwa nadal w kierunku północnym od drogi Noyon.

Paryż, 19 marca. — Urzędowo donoszą 18 marca wieczorem:

Od Avre aż do Aisne w ciągu dnia pochód nasz trwał w dalszym cigu na froncie szerokości 60 kilometrów. Na północy od Avre kawalerya nasza wtargnęła do Neile. Wysłaliśmy stamtąd niezwłocznie patrole. Na północy od Soissons aż do chwili obecnej przedsiębraliśmy ataki głębokości do 120 mil angielskich (?) w kierunku Hum. Zawładnęliśmy płaskowzgórzem na północy od Soissons, oraz zajęliśmy Crony w okolicach Reims.

Komunikat angielski.

Londyn, 19 marca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 marca:

Wypierając tylne straże nieprzyjacielskie, wojska nasze w przeciągu ostatnich 24 godzin posunęły się o wiele mil naprzód, a mianowicie wtargnęły na głębokość 10 mil na froncie, ciągnącym się w przybliżeniu na przestrzeni 45 mil na południe od Chaulnes aż pod Arras. Prócz tego w pobliżu Chaulnes i Peronne weszliśmy w posiadanie 60 wsi.

W walce powietrznej zniszczono 7 samolotów niemieckich i uszkodzono 9. 8 samolotów naszych zginęło.

Walki powietrzne.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). —Biuro Wolffa donosi: W sobotę przy pomyślnej pogodzie na froncie zachodnim toczyła się nader ożywiona obustronna akcya lotnicza. Wypróbowane w boju samoloty niemieckie dowiodły ponownie swej przewagi. W zaciętych walkach powietrznych przeciwnik stracił niemniej niż 19 samolotów, z których 7 znajduje się w naszem posiadaniu, a mianowicie 3 stracił pod Ypres, 9 na obszarze Lille i Aras, zaś 2 na froncie Sommy. Pozostałe samoloty spadły na innych frontach. Wypróbowani lotnicy, bar. v. Althaus i porucznik Baldamus, wzięli wybitny udział w tych sukcesach. Prócz tego trzy samoloty przeciwnika stracono przy pomocy ognia bateryj ochronnych. Zaś my ponieśliśmy stratę ogółem 3 samolotów. Hydroplany nasze rzuciły ze skutkiem bomby płonące na urządzenia portowe i zakłady gazowe Doveru.

Obsadzenie posiadłości niem. w Tientsinie.

Pekin, 19 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Za zgodą korpusu konsularnego uzbrojeni policyanci chińscy zajęli posiadłość niemiecką w Tientsinie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 marca:

Wschodni teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Front macedoński.

Wczoraj toczyły się w dalszym ciągu walki pomiędzy jeziorami Prespa i Ochryda, oraz na zboczach Monastyru.

W wąwozie Seen i na północny-wschód od Monastyru Francuzów odparto.

Na północ od miasta osiągnęli oni niewielkie korzyści w terenie dzięki bezwzględnemu szafowaniu swemi wojskami.

Na wschód od jeziora Doiran po przepędzeniu Anglików zajęliśmy znowu dworzec kolejowy Poroj.

Zachodni teren walk.

W ciągu ostatnich dni opuściliśmy planowo skrawek terenu pomiędzy okolicą Arras a Aisne. Oddawna przygotowany manewr strategiczny przeprowadzono bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, który posuwał się jedynie z wahaniem. Ubezpieczenia oględnem i energicznem postępowaniem maskowały opuszczanie stanowisk i odwrót wojsk. Na opuszczonym obszarze zburzono urządzenia komunikacyjne, z których mógłby korzystać nieprzyjaciel. Część ludności pozostawiono, zaopatrzywszy ją w żywność na pięć dni.

Wczoraj toczyła się energiczna akcya bojowa w pobliżu pobrzeża, przy Artois i na obu brzegach Mozy.

Po południu kompanie wielokrotnie wypróbowanych pułków w południowo-wschodniej części lasu Malancourt i na wschodnich stokach wzgórza 304 opanowały szereg linij rowów francuskich na szerokości 500 i 800 metrów, oraz zabrały 8 oficerów, 485 żołnierzy, jak również wiele karabinów maszynowych i przyrządów do rzucania min. Odparto nowe kontrataki Francuzów.

Na południowych stokach Morte Homme kolumny szturmujące wzięły podczas natarcia wielu jeńców.

Na wschodnim brzegu Mozy, podobnie jak dnia poprzedniego, rozchwiał się wczesnym rankiem atak kilku kompanij francuskich na północ od fermy Chambrettes.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 19 marca. Urzędowo donoszą: Znowu nasze łodzie podwodne zatopiły w kanale angielskim, na oceanie Atlantyckim, oraz na Morzu Północnem okręty o ogólnej pojemności 116.000 ton. Między innemi, według nadesłanych dotychczas dokładnych danych, znajdujące się następujące parowce:

Angielski okręt uzbrojony „Connaught" (2648 t.), angielska, nieznana z nazwy barka uzbrojona o pojemności 1200 ton, żaglowce angielskie: „Adenide", „Mac Lean", „Abaja", „Gareble", „Utopia", dwa parowce angielskie o pojemności 5000 i 9500 ton; parowiec włoski „Cavoir" (1929 ton), jak również nieznany okręt włoski o pojemności, mniej więcej, 3000 ton; parowiec belgijski „Hainaut"; żaglowiec rosyjski „St. Teodor"; wielki nieznany parowiec o pojemności 6000 ton i nieznany parowiec fraktowy pojemności około 5000 ton; parowiec hiszpański „Grazia" (3129 t.); parowiec grecki „Thodoroff Pangalos" (2858 ton); parowce norweskie: „Storas", „Dravanger", „Lars Forstenaes", „Thode Fagelund" i żaglowiec norweski „Hermes".

Szef sztabu admiralicyi marynarki.

Rewolucya w Rosyi.

Orędzie nowego rządu rosyjskiego.

Petersburg, 19 marca. (T. wł.). — Rząd rosyjski za pośrednictwem Petersburskiej Agencyi Telegraficznej rozesłał w dniu 17-ym marca swym przedstawicielom zagranicą następującą notę:

Przekazane przez Petersb. Agencyę Tel. wiadomości doniosły już panu o wypadkach dni ostatnich, oraz o upadku dawnego rządu rosyjskiego, który legł pod naporem gniewu ludowego, wywołanego niedbałością zarządzeń, nadużyciami i karygodnym brakiem wszelkiej oryentacyi i przewidywań. Jednozgodność śród wszystkich zdrowych żywiołów narodu uczyniła, iż zaszły wybuch wywołał upadek dawnego porządku rzeczy, a jednocześnie zupełnie widomie skrócił czas trwania przesilenia. Ponieważ żywioły te, z godnem podziwu, uduchowieniem zgrupowały się dokoła rewolucyi, zaś armia dała im szybkie i skuteczne poparcie, ruch ludowy w przeciągu ośmiu dni niespełna odniósł decydujące zwycięstwo. Ta szybkość przeprowadzenia pozwoliła szczęśliwie, iż liczba ofiar była bardzo małą w stosunku do ilości, jakie pociągały za sobą inne przewroty o tak wielkiej wadze i znaczeniu.

Aktem, wydanym w Pskowie w dniu 15 marca, car Mikołaj sam zrzekł się tronu dla siebie i Wielkiego Księcia Aleksieja Mikołajewicza na korzyść Wielkiego księcia Michała Aleksandrowcza. Zawiadomiony o tem Wielki książę Michał Aleksandrowicz, aktem datowanym 16 marca w Petersburgu, ze swej strony odmówił tymczasowo przejęcia władzy najwyższej aż do chwili, gdy konstytuanta, zwołana drogą powszechnego głosowania, nie uchwali nowych form rządu i nie zatwierdzi praw zasadniczych Rosyi. Aktem tym Wielki

Książę Michał wezwał obywateli rosyjskich, by do czasu ostatecznego zdecydowania się woli narodu, poddali się autorytetowi rządu tymczasowego, stworzonego z inicyatywy Dumy i posiadającego wszystkie pełnomocnictwa.

Skład rządu prowizorycznego i jego program polityczny został już ogłoszony i przekazany do wiadomości zagranicy. Rząd, obejmujący władzę w chwili najwyższego w całych dziejach Rosyi zewnętrznego i wewnętrznego przesilenia, jest zupełnie świadom tej potężnej odpowiedzialności, która ciąży na nim. Będzie on też dążył wszystkiemi siłami ku naprawieniu błędów, przekazanych mu przez przeszłość, aby zapewnić krajowi porządek i spokój i przy...tować wreszcie niezbędne warunki, przez które wola niepodległego narodu swobodnie będzie mogła decydować o przyszłych jego losach.

W zakresie ...ityki zewnętrznej gabinet obecny, przejmu... działalność ministeryum spraw zagranicznych, będzie poważał zobowiązania międzynarodowe, powzięte przez rząd dawny, oraz szanował słowo Rosyi. Będziemy troskliwie kultywować stosunki, łączące nas z innymi zaprzyjaźnionymi narodami, oraz wiążące nas ze sprzymierzeńcami; i mamy nadzieję, że stosunki te staną się jeszcze trwalszymi i ściślejszymi przy nowym stanie rzeczy w Rosyi, która zdecydowana jest kierować się demokratycznemi zasadami, dążącemi szanować ludy małe i wielkie, wolność ich rozwoju, oraz chcącemi ustanowić dobre stosunki pomiędzy narodami.

Proszę Pana zakomunikować panu ministrowi spraw zewnętrznych brzmienie powyższego.

W. ks. Mikołaj dyktatorem.

Zurych, 19 marca. (T. wł.). — „Neue Zuericher Ztg.“ donosi z Paryża, iż otrzymano tam depesze, które głoszą, że wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przyjął zaofiarowaną mu władzę dyktatora.

Mikołaj Mikołajewicz do armii.

Haga, 19 marca. (T. wł.). — Z Petersburga donoszą: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał rozkaz dzienny do armii, w którym mówi, by wyczekiwała spokojnie, póki naród nie objawi swej woli, a tymczasem mężnie broniła kraju.

Postępy rewolucyi.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — Prasa francuska donosi z Petersburga: Do nowego rządu przyłączyły się miasta Odesa, Tyflis, Ekaterynosław, oraz prawie cała Syberya. W Kijowie wiadomość o wydarzeniach w Petersburgu opublikowano z polecenia Brusiłowa.

Nowa siedziba Konstytuanty.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Prasa francuska komunikuje, iż nowy rząd uznał pałac Zimowy za własność narodową i zamierza przeznaczyć go na siedzibę konstytuanty.

Powrót cara z kwatery głównej.

Sztokholm, 19 marca. (T. wł.). — Z nad granicy rosyjskiej donoszą: Car powracał z głównej kwatery do Petersburga, gdy w Pskowie zaskoczyła go wiadomość o rewolucyi. Skutkiem tego zatrzymał się w Pskowie. Opracowany tam akt abdykacyi, złożenia dowództwa naczelnego w ręce wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i nominacyę ks. Lwowa na stanowisko prezesa ministrów (?) datowano: Psków, 15 marca po południu. Wynika stąd niezbicie, że Bonar Law zakomunikował o abdykacyi cara, zanim wiadomość o niej mogła dojść do Londynu. Nikt nie przypuszcza, by abdykacya miała nastąpić dobrowolnie. Na cara wywarto widocznie nader silny nacisk.

Czynią się przygotowania do wytoczenia procesu przeciwko funkcyonaryuszom dawnego aparatu państwowego.

Uwolnienie więźniów politycznych.

Haga, 19 marca. (T. wł.). — Z Petersburga donoszą: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz rozkazał wypuścić na wolność wszystkich więźniów politycznych.

Rewolucya przeciwko rewolucyi.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — „Temps“ pisze: W sferach lewicowych rosyjskiej opinii publicznej dają się wyczuć wielkie różnice poglądów. Stronnictwa Dumy — październikowcy, kadeci, postępowcy, a nawet trudowiki — powzięły uchwałę, w myśl której car winien abdykować na rzecz swego syna, a w. ks. Michał ma zostać regentem. Ponieważ car odmówił swej zgody, komitet robotniczy, który, jak się zdaje, zawiązał się po za obrębem Dumy, lecz zmuszony jest z nią pertraktować, zażądał zarządzenia jaknajrychlej wyborów do konstytuanty na zasadzie powszechnego głosowania. Rząd, przewidując trudności, jakie obecnie musiałyby nastręczyć wybory tego rodzaju, oraz wpływ ich na całą akcyę, w sobotę jeszcze nalegał na to, że wybory odbędą się dopiero po ukończeniu wojny, albo w każdym razie niezbyt rychło. Przez całą noc na 17 marca odbywała się konferencya pomiędzy Dumą, Komitetem wykonawczym, a delegatami robotniczymi, której wynik nie jest wiadomy.

O cara z Holstein-Gottorp... O carze z Rotel żaski.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). — Sztokholmski przedstawiciel „Voss. Zetg.“ donosi, że car już d. 6 marca był więźniem rządu parlamentarnego, że wielki książę Michał Aleksandrowicz jeszcze przed wybuchem rewolucyi odbył trzy konferencye z Komitetem wykonawczym, ale był tylko bezwolną igraszką w rękach rewolucyonistów dumskich. Rodzianko dał mu rzekomo do wyboru — albo poddać się plebiscytowi i z woli ludu zasiąść na tronie, albo też powędrować do więzienia. Gdy wielki książę powiedział, iż poza proponowanym mu plebiscytem kryją się przecież idee republikańskie, gwałtownie odrzekł mu na to członek Dumy, Szingarew, by myślał tylko o tem, jak się poddać postawionemu mu żądaniu.

Tarcia w Rosyi.

Sztokholm, 19 marca. (T. wł.). — Według wiadomości, pochodzącej ze źródeł dobrze poinformowanych, należy oczekiwać wkrótce kontruderzenia, ale w każdym razie nie w Petersburgu. Już we wtorek liczni posłowie, mężowie zaufania skrajnej lewicy i skrajnej prawicy, do której należy również i mąż zaufania, który udzielił informacyi tej, udali się śpiesznie na prowincyę, aby porozumieć się z towarzyszami ideowymi. Może wówczas dopiero też dojdzie do prawdziwej rewolucyi w Rosyi.

Ofiary rozruchów.

Sztokholm, 19 marca. (T. wł.). — „Dagens Nyether“ komunikują, iż podczas rozruchów w Petersburgu zabito około 3000 osób i blizko tyleż raniono.

Akcya nowego rządu.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — „Petit Parisien“ donosi z Petersburga: Nowy rząd oddał pisarzowi socyalistycznemu, Burcewowi, akta archiwum policyi politycznej.

Posłowie, należący do stanu duchownego, wystosowali odezwę do mieszkańców wsi, w której oświadczają, że zmiana rządu dokonana została dla ich dobra, oraz wzywają, by powitali z radością nowy rząd.

Wieści z Rosyi.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — Dzienniki medyolańskie donoszą, że minister sprawiedliwości, Kerenskij, polecił zawiesić dochodzenie w sprawie zamordowania Rasputina, a w. ks. Pawłowicza i ks. Jussupowa, którzy uknuli i wykonali zamach na Rasputina, zawiadomił, iż mogą powrócić do Petersburga.

Po dziesięciodniowej przerwie dzienniki wyszły dzisiaj po raz pierwszy. Prasa nie omawia zmiany, lecz ogranicza się tylko do chronologicznego wyliczenia wydarzeń.

Modlitwę za cesarza i rodzinę cesarską zastąpiono modlitwą za wielką Rosyę i jej rząd.

Chcą zyskać na czasie.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). — Kopenhaski przedstawiciel „Lokalanzeigera“ donosi iż w rosyjskich sferach przypuszczają, że car, pomimo ogłoszenia swej abdykacyi, nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa swego. Manifest wielk. księcia Michała Aleksandrowicza przeznaczony jest tylko dla rodziny cesarskiej, która pragnie tylko zyskać na czasie, by potem wystąpić ze zdwojoną siłą do walki z rewolucyą.

Republika i pokój.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). — Sztokholmski korespondent „Lokalanzeigera“ donosi, że rewolucya rosyjska zbliża się coraz bardziej ku kierunkowi anarchistyczno - socyalistycznemu. Z tendencyami republikańskiemi nie da się już połączyć wojny, jako celu, którym nie się wkrótce hasło demokratyzacyi Rosyi.

Kontrrewolucya socyalistyczna.

Kopenhaga, 19 marca. (T. wł.). — Ze źródeł amerykańskich donoszą do „Politiken“, że w Rosyi wybuchła już kontrrewolucya socyalistyczna. Niewiadomo jeszcze, jakie rozmiary przybrała ona.

Prasa francuska o rewolucyi w Rosyi.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — Prasa francuska wyraża wielkie zadowolenie z powodu wydarzeń w Rosyi.

„Herve“ pisze: Można oszaleć z radości. Czemże jest Verdun, Izera, Marna wobec niezmiennego zwycięstwa moralnego, jakie koalicya odniosła w Petersburgu. Wydarzenia rosyjskie są najdonioślejszemi faktami w dziejach świata od czasów rewolucyi francuskiej.

„Journal du peuple“, wyrażający pogląd mniejszości, zajmuje stanowisko odrębne, pisząc m. in. w artykule silnie pokreślonym przez cenzurę: Ironia dziejów zechciała, by Milukow, który niedawno jeszcze oświadczył, iż przekłada klęskę nad rewolucyę, stanął dzięki rewolucyi rosyjskiej na czele rządu prowizorycznego. Naród francuski winien baczyć na to, by nie wkroczył znowu na dawne tory.

Carewicz chory.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — Dzienniki lyońskie donoszą z Petersburga, iż carewicz zachorował w Carskim Siole na odrę; carewicz silnie gorączkuje.

Kopenhaga, 19 marca. (T. wł.). — „National Tidende“ donosi z Londynu: Otrzymano wiadomość z Petersburga, że cesarzowa doznała wstrząśnienia nerwowego i jest bardzo cierpiąca. Carewicz zapadł na szkarlatynę.

Rewolucya w Finlandyi.

Kopenhaga, 19 marca. (T. wł.). — „Politiken“ opublikowała depeszę, dotyczącą stanu rzeczy w Finlandyi. Według depeszy tej senator Lipski został podobno mianowany generał - gubernatorem finlandzkim.

Sztokholm, 19 marca. (T. wł.). — Sztokholmska „Tidningen“ donosi, iż według dziennika finlandzkiego „Kalku“, w piątek w Helsingforsie wybuchła krwawa rewolta wojskowa. Obecnie miasto zostało zupełnie opanowane przez wojsko.

W sobotę wieczorem zastrzelono tam admirała Soepona. Żołnierze rozdawali na ulicach czerwone chorągwie i strzelali do oficerów, którzy odmawiali ich przyjęcia. W ten sposób na pacerniku w porcie zamordowano 14 oficerów.

W Wybergu w piątek aresztowano gubernatora Pfalera, komendanta Petrowa i generała Dringena.

Od soboty trzy komisye, wydelegowane przez nowy rząd, objeżdżają Finlandyę i wszędzie kasują żandarmeryę.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 19 marca. — Główna kwatera donosi 18 marca:

Front macedoński: Na zachodnim brzegu jeziora Prespas odparto liczne ataki nieprzyjacielskie. Na wschód od jeziora tego aż do drogi Bitolia — Rosna rozproszyliśmy ogniem naszym oddziały nieprzyjacielskie, usiłujące posunąć się przeciwko stanowiskom naszym na północy od Bitolii. Ciężkie walki toczyły się w przeciągu dnia całego o posiadanie wzgórza 1248.

Na pozostałym froncie ożywione walki artyleryjskie.

Dwie kompanie angielskie usiłowały bez powodzenia posunąć się w kierunku jednej z naszych wart polowych.

Front rumuński: Nie zaszło nic nowego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 17 marca. — Wielki sztab generalny donosi 16 marca:

Front zachodni: W okolicy Stanisławowa nieprzyjaciel zaatakował stanowiska nasze i zajął część rowów naszych. Został jednak wyprty z nich kontratakiem przez nadciągające posiłki i odrzucony do swych rowów.

W różnych punktach frontu odparliśmy odosobnione znaczne oddziały wywiadowcze nieprzyjaciela, usiłującego zbliżyć się do stanowisk naszych.

Front rumuński: Obustronny ogień.

Front kaukaski: W okolicy Kermandżah wojska nasze wyrzuciły Turków ze stanowisk na skraju Naleszkian, na zachód od Kermandżah.

Na pozostałym froncie toczą się utarczki oddziałów wywiadowczych, z przebiegiem zupełnie dla nas pomyślnym.

Bethman Hollweg w Wiedniu.

Wiedeń, 19 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dwudniowa obecność kanclerza Rzeszy niemieckiej we Wiedniu dała kierownikom polityki zagranicznej obu mocarstw możność szczegółowego omówienia zagadnień, związanych z obecną sytuacyą polityczną i wojenną. Na wszystkich punktach ujawniła się zupełna zgodność wzajemna poglądów.

Chińczycy w Hankou.

Szanghai, 19 marca. (T. wł.). — Wojska chińskie w czwartek zajęły bez zakłócenia spokoju posiadłość niemiecką w Hańkou.

Zwołanie kongresu radykalnego.

Bern, 19 marca. (T. wł.). — Z Paryża donoszą, że komitet stronnictwa radykalnego 80 głosami przeciwko 76 postanowił zwołać kongres radykałów.

Trudność utworzenia nowego gabinetu.

Paryż, 19 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Prezydent Poincare wczoraj przed południem naradzał się z Deschanelem i Dubostem, następnie zaś z Briandem w sprawie przesilenia ministeryalnego. Deschanel odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu, ponieważ uważa za swój obowiązek pozostać na stanowisku, powierzonem mu przez przedstawicieli narodu. Poincare zwrócił się następnie do Ribota z prośbą o utworzenie gabinetu zjednoczenia narodowego. Ribot zastrzegł sobie decyzyę, ażeby mógł uprzednio porozumieć się z szeregiem członków parlamentu.

Samolot nad Frankfurtem.

Frankfurt, 19 marca. (T. wł.). — W piątego o godz. 8 min. 30 od zachodu pojawił się nad Frankfurtem samolot nieprzyjacielski, który, będąc ostrzeliwanym przez działa ochronne, zrzucił sześć bomb małego kalibru. Jedna z bomb ugodziła w dach domu, pozostałe zaś spadły w Men i na teren pobliski. Prócz nieznacznego uszkodzenia dachu i wybicia kilku szyb bomby nie wyrządziły szkód żadnych.

Ostrzeliwanie wybrzeża angielskiego.

Londyn, 19 marca. (T. wł.). — Według doniesień biura prasowego, kontrtorpedowce nieprzyjacielskie wczoraj o godz. 12 m. 45 zbliżyły się do wybrzeża Kentu i obrzuciły granatami miasta nadbrzeżne. Strat w ludziach niema. Trzy domy odniosły lekkie uszkodzenia.

Uprowadzenie parowca.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). — Do Zeebrügge uprowadzono jako zdobycz wojenną parowiec norweski „Avanehe“ (373 tony) z ładunkiem 200 ton artykułów żywnościowych z Rotterdamu do Londynu.

Zatopione parowce norweskie.

Chrystyania, 19 marca. (T. wł.). — Według depeszy, przesłanej przez poselstwo norweskie do Paryża, zatopiono trzy parowce norweskie „Ronald“ (3221 ton), „Solferino“ (1555 ton) i „Alfred“.

Zatopione parowce amerykańskie.

Londyn, 19 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Parowiec amerykański „Vigilancia“ storpedowano bez ostrzeżenia. Zatopiono parowiec amerykański „Illinois“ (5225 t.), podążający z ładunkiem z Londynu do Portu Artura. Za pomocą ognia działowego zatopiono parowiec amerykański „City of Memphis“ (5252 ton); parowiec ten podążał z ładunkiem z Cardiffu do Nowego Jorku.

Wiadomości polityczne.

Minister Ribot o pokoju.

„Magdeburgische Zeitung“ donosi z Zurychu. Jak donosi „Corriere della Sera“ z Paryża, minister skarbu Ribot oświadczył w komisyi budżetowej Izby deputowanych, że nie sądzi, ażeby jeszcze raz miał żądać od parlamentu kredytu wojennego, gdyż zbliża się koniec wojny. Zdaniem mojem — rzekł Ribot — koniec wojny jest rychły.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 marca wieczorem:

W obwodzie Somme i Oise ubezpieczenia nasze stoczyły szereg utarczek z angielskimi i francuskimi oddziałami wywiadowczymi.

Ze wschodu nie doniesiono nic szczególnego.

Na zachód od jeziora Prespa i na północ od Monastyru odparto nowe ataki Francuzów.

Briand znów u steru rządów.

Berlin, 19 marca. (T. wł.). — Szwajcarski korespondent „Berl. Tagebl.“ donosi, iż w sferach politycznych berneńskich, stojących blizko rządu francuskiego, twierdzą, iż Briandowi ma znów być powierzona misya utworzenia gabinetu.

Przed decyzyą Ameryki.

Ameryka, kraj wszystkich wolności, rozwija teraz wielkie zasoby prawniczej formalistyki, wychodzącej od prezydenta lub jego najbliższego otoczenia. Przedewszystkiem muszą być załatwione formalności konstytucyjne, aby senat mógł uchwalić bill o uzbrojeniu okrętów handlowych, dla wywołania zbrojnego konfliktu z Niemcami. Aby tę uchwałę uzyskać, trzeba najpierw przełamać obstrukcyę 13 senatorów, którzy nie chcą żadną miarą dopuścić do głosowania, a według dotychczasowego regulaminu, uświęconego najstarszą tradycyą, dyskusya w senacie może być zamknięta tylko wówczas, gdy nikt do głosu nie jest zapisany. Ten przepis wystarcza, aby nawet kilku członków senatu mogło udaremnić każdą uchwałę. Wilsonowi nie pozostało zatem nic innego, jak tylko żądać zmiany regulaminu, na co podobno godzi się już ¾ senatorów. Czy ta formalność będzie tak prędko załatwiona, jak sobie tego Wilson życzy, wątpić można, jeżeli się zważy, że w sprawach dotyczących konstytucyi, Amerykanie są niezmiernie konserwatywni i nie tykają zasad, nakreślonych przez Waszyngtona. Ale przeciwko projektowi Wilsona powstały inne, równie raczej formalne wątpliwości. Sekretarz stanu, Lansing, wygrzebał zapomniane prawo z 1819 roku, które zakazuje amerykańskim statkom handlowym walczyć z okrętami innego narodu, zanim wojna nie będzie wypowiedziana. Zapytany o zdanie generalny prokurator, oświadczył, że ustawa ta obowiązuje dotychczas, nie przeszkadza jednak uzbrojeniu okrętów handlowych; tylko nie mogą one walczyć. Ale w takim razie pocóż je uzbrajać? Wilsonowi zaś nie chodzi o uzbrojenie statków, ale o to, aby wdały się w walkę z niemiecką łodzią podwodną i stworzyły w ten sposób casus belli.

Niestety, napotkał na swej drodze rozmaite formalności, które nie pozwalają na szybkie ziszczenie jego wojennego programu i musi wpierw usunąć piętrzące się z wielu stron trudności.

Czy jednak ogół obywateli Stanów Zjednoczonych pójdzie w tym wypadku bez oporu za swoim prezydentem? Wnioskując z niektórych wskazówek niema w tym względzie jednomyślności, można nawet powiedzieć, że oba wielkie stronnictwa, które luzują się u steru władzy, podobnie jak w Anglii torysi i whigowie, nie zajęły dotychczas zdecydowanego stanowiska. Demokraci w ogólności nie zapalają się do wojny, — republikanie zgodziliby się na nią ale pod warunkiem, że prezydenturę obejmie ich człowiek, np. Roosevelt. Do Wilsona nie mają zaufania. Ten brak decyzyi u stronnictw musi się odbić także na polityce rządowej, i dlatego nie jest prawdopodobną wersya, że Lansing tylko dlatego sięgnął po ustawy z 1819 r., aby przy jego pomocy odwlec postanowienie. Zwłoka jest zresztą potrzebna Ameryce pod każdym względem, — gdyż może przynieść wyjaśnienie wewnętrznej sytuacyi i umożliwi przeprowadzenie podstawowych przygotowań wojennych, bez których każde rozpoczęcie kampanii byłoby bardziej niebezpieczną awanturą.

Są to oczywiście chwilowe paliatywy. Jeżeli Wilson i koła kierownicze istotnie chcą doprowadzić do wojny, przezwyciężą prędzej czy później wszystkie te „formalności" i otrzymają od kongresu potrzebne pełnomocnictwa i kredyty. Nie wiadomo jednak, czy nastrój wojenny prezydenta i rządu jest rzeczywiście tak potężny, jak go przedstawia prasa angielska, czy też jest to tylko jeden z tych amerykańskich „bluffów" politycznych, które służą zwykle do osłonięcia dalszych jeszcze nieznanych celów. Możliwe jest jak jedno tak i drugie, a w rezultacie jakaś nikła nadzieja utrzymania pokoju, istnieje dotychczas. W każdym razie wojna nie wybuchnie tak prędko, jak przypuszczano po zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Oczywiście wykradzenie znanych niemieckich dyplomatycznych dokumentów pogorszyło znacznie sytuacyę; Ameryka jest obecnie podrażniona w swej państwowej ambicyi i nie cofnie się bez jakiegoś zadośćuczynienia; można jednak osiągnąć satysfakcyę nie koniecznie z bronią w ręku. Istnieją także dobroczynne protokóły...

Zagrożona neutralność Szwecyi.

Fale wojny nie ominęły także wybrzeży Szwecyi, a jeśli dotąd ich nie zalały, zasługa to w znacznej mierze króla, dobrze świadomego swej odpowiedzialności wobec dziejów. Za przewodem swego monarchy Szwecya z całą surowością przestrzegała od początku wojny i przestrzega dotąd zarówno praw, jak obowiązków państwa neutralnego. W ostatnich jednak czasach coraz większe wyłaniają się trudności co do utrzymania się jej na tem stanowisku. I gotowa przyjść prędzej, czy później, a raczej prędzej — chwila krytyczna, gdy Szwecya będzie musiała sobie zdać sprawę jasno, czy własnemi siłami zdoła skutecznie stawić czoło coraz gwałtowniejszemu naciskowi ze strony Anglii i Rosyi.

Armia szwedzka acz niewątpliwie dzielna, jest liczebnie słaba. Mogła wystarczać w czasach pokojowych, lecz nie obecnie, kiedy w razie napadu, musiałaby stawić czoło równocześnie atakowi na lądzie i na wybrzeżach od strony morza. Oczywiście, w chwili niebezpieczeństwa mogłaby Szwecya wystawić znacznie większą siłę zbrojną, ale i ta większa armia znalazłaby się w bardzo trudnem położeniu, miałby olbrzymie zadanie do spełnienia.

Aby na wszelki wypadek być przygotowanym, gabinet wystąpił z żądaniem przyznania mu kredytu 30 milionowego na cele obrony kraju. Opozycya skreśliła z tej sumy 20 milionów, a niewątpliwie działały tu wpływy angielskie i rosyjskie. Jako przywódcy opozycyi wysunęli się na czoło bar. Adelswärt i socyalista Branting.

Gabinet Hamarskjölda pozostaje nadal u steru, takie bowiem jest życzenie króla. Szwecya nie ma dotąd Venizelosa; czwórporozumienie poszukuje go skrzętnie. Mnóstwo oznak wskazuje na to, że Anglicy naporem od zachodu, Rosyanie zaś od wschodu starają się tyle przynajmniej uzyskać, by neutralność szwedzka była tylko pozorna. Nie bacząc na razie na to, Szwecya osaczyła minami t. zw. Kogrundrinnen, zamykając tem samem jedyny możliwy dla przewozu materyałów wojennych do Rosyi przystęp od strony morza Północnego. Wobec tego Rosya stara się jak najdobitniej dać Szwecyi do poznania, iż skandynawskiemu państwu grozi niebezpieczeństwo ze strony potężnego sąsiada od wschodu. Obwarowywanie wysp Alandzkich odbywa się w przyśpieszonem tempie. Razem z Kronsztadtem, Helsingforsem i Abo mają one zagrozić samodzielności Szwecyi. Obwarowanie wysp Alandzkich jest dla skandynawskiego królestwa istotnie faktem groźnym. Szwecya zaniosła też przeciwko owej akcyi protest, ale skutku on nie odniósł. Wyspy Alandzkie obwarowuje się w dalszym ciągu, by zagroziły stolicy szwedzkiej i umożliwiały w każdej chwili zamknięcie zatoki Botnickiej.

Ze zdwojoną więc czujnością musi Szwecya obecnie pilnować się, by nie popadła w jarzmo angielsko - rosyjskie.

Wiadomości wojenne.

„Groźna" mina Chin.

Na ekranie polityki koalicyjnej postarano się o efekt „cieniów chińskich". Parlament chiński — wedle doniesienia biura Reutera — większością głosów pochwalił zerwanie stosunków z Niemcami.

Co skłoniło akurat Chiny do takiego „srogiego giestu", gdy nie cierpią one dotąd zgoła od niemieckiej walki podwodnej? Przytaczano, iż koalicya w poszukiwaniu państw, oburzonych bezwzględnie na Niemcy, chwytała je na wędkę ustępstw finansowych np. w kwestyi kontrybucyi za ruch bokserski i wydatki, które poniosła była Europa dla jego stłumienia.

Można jednak przypuszczać, że nie tylko takie czy inne ustępstwo finansowe skłoniło Chiny do tego, ażeby stać się owem, dotąd jedynem państwem neutralnem, które zdecydowało się wzorem Stanów na „ostrzu miecza" postawić sprawę łodzi podwodn. Wyrażeniem „na ostrzu miecza", rzecz jasna, przerażać się tu nie trzeba, Miecz chiński musiałby być nietylko nie-papierowym, ale i tak długim, jak rozłożystym jest od wschodu do zachodu olbrzymi ląd Azyi — wraz z jej „przedpolem" — Rosyą, aby módz w Niemcy ugodzić.

Chinom musiało chodzić o to, ażeby wzbudzić ku sobie bliższe zainteresowanie koalicyi, a zwłaszcza zmierzających w tęż samą stronę Stanów Zjednoczonych, celem zmniejszenia nacisku japońskiego.

Dotąd, choć zapewne z uczuciem niezadowolenia, musiała koalicya dość biernie spoglądać na to, że aliantka Japonia całą politykę chińską w pacht niemal wyłączny bierze; wśród trosk swoich nie mogła bowiem hamować „przyjacielsko" — zbyt zachłannych instynktów japońskich; nie mogła w tym duchu zaciążyć nad wypadkami w owej sinej dali, hen u wód Oceanu Spokojnego.

Gospodarka Japonii w Chinach drażniła i Stany Zjednoczone, tembardziej, że układ sił nad Oceanem Spokojnym, to kwestya dla nich nader żywotna.

Ale Japończycy wygrywali wobec Stanów swój „atut" należenia do koalicyi, podczas, gdy Stany — legitymacyi koalicyjnej nie posiadały, a natomiast przez cichą przyjaźń dla Anglii musiały unikać pozorów szukania ostrej zwady właśnie z azyatyckim sprzymierzeńcem koalicyi... Przytem Stany Zjednoczone żyły w atmosferze mniejszej gotowości zbrojnej niźli Japonia; więc w sumie nie mogły zbytnio odstraszać Japończyków od ich... mało-ceremonialnych zakusów chińskich.

Dziś Stany Zjednoczone wchodzą jawnie w orbitę polityki koalicyjnej i zmierzają do wzmocnienia swojej siły zbrojnej; Chiny też nastrajają się koalicyjnie...

Zmienia się układ: państwo chińskie staje się oficyalnie „sympatykiem" koalicyi; pod hasłem wojny z Niemcami porusza się polityka Stanów. Następuje pewne wyrównanie się szans (wobec forum koalicyjnego) owych trzech państw, których Ocean Spokojny nie ukołysał był do spokojnego spoglądania na siebie.

Najważniejszem może się to, powtarzamy, okazać dla Chin, które znalazły się były „w zapomnieniu", a które lepiej wychodziły przy posiadaniu licznych, a wzajem zazdrosnych protektorów, niż przy monopolu niemal Japonii.

Ale równocześnie musi to wywołać skurcz niezadowolenia w Japonii, która dla odwracania uwagi Stanów podobno podsycała ruchawski meksykańskie, skierowane przeciw pogranicznym terytoryom Stanów.

Partyzantka Morska.

Biuro Wolffa donosi: Pokaźna część angielskiej floty handlowej, nie mniej niż 63%, podczas obecnej wojny straciła swój właściwy charakter i używana jest na potrzeby wojska i floty wojennej. Załogi okrętów tego rodzaju, jakkolwiek służą w marynarce, nie noszą jednak uniformów, lecz zaopatrzone są w specyalne oznaki. Dla wyróżnienia otrzymują one specyalne świadectwa, które zwalniają posiadaczy od służby wojskowej na czas pełnienia służby w marynarce. Oznaki należy zwrócić, gdy dany osobnik zostaje zwolniony ze służby lub gdy jego okręt przestaje pełnić służbę w marynarce. Dopóki jednak okręt podlega rozkazom admiralicyi, załogę jego obowiązuje regulamin dla okrętów wojennych, a oznaki zastępują do pewnego stopnia uniform.

W instrukcyi, dotyczącej wydawania i używania oznak, którą jedna z niemieckich łodzi podwodnych zabrała na parowcu angielskim, znajduje się pewien punkt, który daje wiele do myślenia. Głosi on:

„Oznak nie należy używać, gdy okręt znajdzie się na wodach neutralnych lub w porcie neutralnym, a kapitan winien je wówczas zebrać i przechować, dopóki okręt znowu nie odjedzie".

Wieści z Rosyi.

Pogrom w Kiszyniowie.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina: „Lokal-Anzeiger" donosi z Malmoe: Oficerowie rumuńscy urządzili w Kiszyniowie pogrom żydów, których wielu zginęło. Wszystkie sklepy żydowskie zrabowano. Policya nie interweniowała.

Jak chcieli Rosyanie Opoczno skozaczyć.

Wychodząca w Moskwie endecka „Gazeta Polska" stwierdza z rozdrażnieniem, iż rosyjskie ministeryum komunikacyi zwróciło się do ewakuowanego w głąb Rosyi swojego zarządu kolei nadwiślańskiej z zapytaniem, czy tenże nie byłby skłonnym zmienić nazwę stacyi Opoczno w Królestwie na nazwę „Opoczinskaja?

Słówko komentarza:

Carat sromotnie wypędzony z Królestwa, a bezsilnie i cynicznie symulujący, że Polaków obdarzy szeroką autonomią, nie ma dziś poważniejszego zadania, jak rozmyślać nad przyszłą rusyfikacyą nazw polskich!

I przypatrzmy się dla położenia kropki nad tą bezczelną głupotą owej upatrzonej nazwie dla Opoczna? Brzmi ona wedle wzorów ze wschodnich krańców kozackich caratu, gdzie spotykamy masowo takie nazwy, jak: Kaczalinskaja, Raspopinskaja i t. p., gdyż na końcówkę nazw wpływało to, że określały one w formie przymiotnikowej „stanicę", czyli osadę kozacką!

„Braterstwo" tedy z Polakami chciałby carat przypieczętować, na metodę z nad Donu przerabiając nazwy polskie.

2) **Dr. Bertold Merwin**
porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

I wtedy poczyna się mozolna praca. Powstają punkty oporowe, urządzenia flankowe, budują się przyczółki mostowe, rzuca się trawersy i barjery, urządza się pola minowe, wbija się w ziemię rzędy kołków, przez które idzie skomplikowany system drutu kolczastego, ustawia się tak zw. kozły hiszpańskie, kopie się rowy strzeleckie, okrywa się je i wypłata u boków przeciw zapadaniu się piaszczystego gruntu, buduje się strzelnice wedle najnowszych systemów, ustawia stoły dla karabinów maszynowych, wbudowuje armatki mniejszego kalibru, umieszcza reflektory, przyrządy alarmowe i t. d.

Są to wszystko akcesorya wojny pozycyjnej, zdobycze doświadczeń wojennych, kunszta, które legioniści doprowadzili do perfekcyi. Dziś niema rodzaju umocnień polowych, którego by legionista nie znał i którego by własnymi rękoma nie umiał stworzyć. I to jest właśnie najcenniejsze w wychowaniu najmłodszej generacyi. Ta wielostronność, a zarazem duch praktyczny, ta sztuka samopomocy, a zarazem ścisłej celowości.

Bo tu, na linii, wszystko jest celowem, tu człowiek uczy się ścisłości i punktualności, symetrii i harmonii. Każdy centymetr belkowania, każdy metr drutu, każda piędź ziemi ma swe przeznaczenie, swą właściwą miarę, swe samorządne zasady, do których się dostosować trzeba, jeśli ogólny cel ma być osiągnięty.

Tuż za przednią linią rozpoczyna się owa na poły podziemna, na poły nadziemna misterna budowa, gdyby siatka i przędziwo w kunsztowny deseń ułożone, gdyby na pozór zawiły, a w istocie swej prosty system nerwów i naczyń krwionośnych, dróg limfatycznych i żył.

Gdybyście mogli spojrzeć kiedy na teren, bezpośrednio po zajęciu go, a w kilka tygodni potem, gdy go żołnierz przebudował i przysposobił do wytrwania — przecieralibyście oczy i pytali: jest to możliwe? ta zupełna przemiana w naturze, ten labirynt dróg i urządzeń, ten skomplikowany aparat!

Poczyna się to, gdy się idzie od strony przednich pozycyj—systemem rowów, istnem kretowiskiem, w którem jednak wtajemniczony obraca się z największą łatwością. Tuż za rowami strzeleckimi biegnie rów dobiegowy, a tam wskoczysz w rów łącznikowy, a tam wije się wązka smuga rowów między punktami oporowymi. Gdzieniegdzie są kryte, indziej znowu misternie prętami wyplecione, tu z boku głębcki rów: zbiornik wody, a tam śmiało ponad bagno rzucona kładka.

Po za tym deseniem rowów — schrony, lepianki, ziemianki, budy i „pałace".

Tu do norm ogólnych, do ścisłych zasad budownictwa na froncie — przystępuje indywidualizm, gust i smak estetyczny jednostki, sprawność w wyzyskaniu i przetwarzaniu materyałów i miejsca. Dla przyszłego badacza stylów drzewnych, architektoniki, improwizacyi — ściele się tu pole najbezpośredniejszych studyów do badania, jakto w skrótach czasu, w ciągu kilku miesięcy, dokonuje się ewolucya od najprymitywniejszych przejawów budownictwa i zdobnictwa.

Najpierw niema nic, ino las, gąszczem podszyty, lub stok pagórka, u którego stóp wije się potoczek lub czerni się bagno. Najpierw niema nic, ino garść młodzieży o silnych dłoniach i narzędziach ziemnych i leśnych.

Po kilku dniach fizyonomia postaci ziemi zmienia się.

Głęboko ziemia rozkopana, a z krawędzi wykopu sterczą belkowania. Szkielet schronu gotów. Teraz poczyna się żmudna praca ochrony go przed zimnem i wilgocią. Mchy szczelnie przywierają do szczelin, z zewnątrz nasyp ziemny utrudnia dostęp wiatrom, płaski dach okrywa się warstwą ziemi, na nie kładzie się deski lub w ich braku gładko ciosane beleczki, a na to wszystko papę.

Teraz można począć i wewnętrzne urządzenia schronu. Są tu różne style, a właściwie różne reminiscencye. Objawiają się w zdobnictwie ścian, w pewnej estetyce i symetryczności, z jaką płachtami namiotowemi czy płótnem workowem obija się strop i ściany, w formach tanecznych, stołów, ław, w całym szeregu drobiazgów, którymi interieur ziemski i nadziemnego schronu jest ozdobione.

Gdzieniegdzie snycerz w szarym mundurku, z dalekich reminiscen zakopiańskiego stylu zaczerpnąwszy pamięcią, wyrzeźbił kunsztowne szaragi, lub póleczkę, to znowu na ścianie widnieje emblemat legionowy, węglem na płótnie wyrysowany, a tam wejście do ziemianki ozdobione zgrabniutką bramką z białych palików brzozowych, lub schron obramowany schlubną baryerką.

Oczywista im dalej od najprzedniejszej linii — tem i pomieszczenia przestronniejsze i wykwintniejsze, tem pomysłowość bujniejsza. Bo i czasu więcej i sposobności. Już rezerwy pułkowe mieścić się zwykle mogą w obszernych blockhausach — podczas gdy bataliony pierwszej obsady pozycyi mieścić się muszą z natury rzeczy, w uwzględnieniu ciemkiej, dłużącej się linii frontu, w mniejszych schronach, obliczonych na plutony a najwyżej na kompanie. Za to jednak dalej z tyłu w rezerwach, gdzie większa ilość żołnierza ogniskuje się na jednem miejscu —tam budownictwo przybierać poczyna kształty wieloizbowych, a niekiedy i piętrowych ubikacyi.

Lecz tem samem tylko część linii jest pod dachem. Jest nią ta najpracowniejsza, najgłówniejsza — ta, która się bije. Pozostałe ta, która służy. Jedna i druga spełnia swe zadanie, jedna bez drugiej istnieć nie może, jedna uzupełnia drugą, obie są ze sobą w tak ścisłym związku przyczyn i skutków, iż bez siebie istnieć nie mogą.

(C. d. n.)

ŁÓDZ.

Kalendarzyk.

Dziś: Eufemii.
Jutro: Benedykta.

Wschód słońca o godz. 6 m. 06.
Zachód o godz. 6 m. 10.

Rocznice.

Dnia 20 r. 1833. Józef Zaliwski z 28 emigrantami wchodzi do Królestwa Polskiego pod Sandomierzem.
„ 1848. Lud berliński oswobodził skazańców polskich z więzienia Moabitu, powiódł ich w tryumfie przed zamek królewski i zmusił króla do oddania im pokłonu.
„ 1863. Atak nieudany Lewandowskiego na Garwolin.

Kronika łódzka.

Polska 4-klasowa szkoła miejska.

Istniejąca od niespełna roku pierwsza u nas polska 4-klasowa szkoła miejska wydała obecnie sprawozdanie, omawiające działalność jej od początku roku szkolnego do 1 marca 1917 r. Ze sprawozdania tego wynika, że do zapisów zgłosiło się 287 kandydatów, z których do egzaminów przystąpiło 252, zaś zdało i zostało przyjętych do szkoły tylko 169 uczniów. Lekcye rozpoczęto 2 października 1916 roku w lokalu Kursów pedagogicznych. W dniu 6 listopda szkoła została przeniesiona do własnego gmachu przy ul. Nowo-Targowej 16.

Szkoła posiada 3 pierwsze klasy, przyczem przy klasie 1-ej istnieje oddział równoległy. Ilość uczniów w poszczególnych klasach przedstawia się w sposób następujący: w Ia — 41, Ib — 42, w II — 46, III — 39. Przy szkole funkcyonuje biblioteczka uczniowska, licząca koło 700 książek, oraz biblioteka podręczna dla nauczycieli, posiadająca 200 tomów.

Ofiarowanie przez Wydział szkolny baseli i kupienie skrzypiec umożliwiły zorganizowanie orkiestry uczniowskiej, która już istnieje od grudnia ubiegłego roku i rozwija się pomyślnie.

Personel nauczycielski składa się z 10 osób.

Z sali odczytowej.

Tematem wczorajszego interesującego odczytu, wygłoszonego w sali koncertowej przez ks. prof. Wyrębowskiego pod tytułem: „Rodzice i dzieci", było najważniejsze zagadnienie życia rodzinnego: czem są dzieci w rodzinie? Jakie obowiązki i prawa mają rodzice względem swych dzieci?

Prelegent w krótkim zarysie przedstawił poglądy na wychowanie w świecie starożytnym, — a więc Rzym, Sparta, Judea, sprawę wychowania traktowały tylko z punktu widzenia zagadnień państwowych.

Dopiero Chrystianizm zindywidualizował rodzinę, podniósł jej godność i znaczenie, a przez to i wychowanie dzieci stało się dominującą troską życia rodzinnego. Uczucia macierzyństwa i ojcostwa wysubtelniły się. Chrystyanizm stanął w obronie praw rodzicielskich, czyniąc z nich najwyższą naturalną władzę w rodzinie, ograniczając ją jednak prawami Bożemi.

Państwo jest instytucyą społeczną, regulującą sprawę wychowania, ale państwu nie wolno zbyt daleko wkraczać w prawa rodzicielskie.

Dalej przedstawił prelegent polskie poglądy na wychowanie, powołując się na Skargę, twórców konstytucyi 3-go maja, Trentowskiego, Cieszkowskiego, Sienkiewicza i t. d., których myśli o wychowaniu stać się winny programem życia rodzinnego dla Polaków.

Następnie prelegent podniósł jeszcze jedną ciekawą kwestyę, mianowicie to, dlaczego tak często w Polsce daje się zauważyć ten dziwny rozłam pomiędzy pokoleniem starszem i młodszem. Zanalizowawszy genezę tego rozłamu doszedł wreszcie mówca do wniosku, iż przyczyną tego była niewola, w jakiej żył naród polski.

Prócz tych zagadnień, prelegent podniósł problemat bardzo ważny to jest potęgę kobiecości w rodzinie, oddając jej należną cześć i uznając jej siłę w wychowaniu.

Pod koniec odczytu w gorących słowach prelegent zaznaczył znaczenie rodziny dla życia narodowego. Była rodzina u nas jedną spójnią przez długie lata niewoli. Idealowi temu należy się cześć za przeszłość, oraz troska, aby i na przyszłość społeczeństwo nasze nie wyzbywało się tych naturalnych więzów, łączących w jedno rozstrojony naród. Bowiem rodzina jest twierdzą narodową.

Bardzo licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi za odczyt długo niemilknącymi oklaskami.

Wykłady Cezarego Jellenty.

Wczoraj, o godz. 8-ej wieczorem, w sali Resursy rzemieślniczej Cezary Jellenta wygłosił pierwsze dwie prelekcye z cyklu zapowiedzianych dwunastu wykładów o Stanisławie Wyspiańskim. Dla uprzystępnienia zrozumienia wielkiego, a niedość jeszcze spopularyzowanego twórcy, prelegent scharakteryzował środowisko krakowskiej kultury i sztuki, wielkie tradycye Jagiellońskie i Matejkowskie, oraz ten wielki ruch artystyczny i literacki wśród młodej Polski, jakiego widownią był Kraków przed laty piętnastu.

W następnym zaś wykładzie prelegent naszkicował ogólną linię rozwoju twórczości Wyspiańskiego, zaś wszystkie jego utwory dramatyczne podzielił na trzy kategorye.

Z tych pierwsza poświęcona jest głównie tematom greckim, druga prelegent nazwał dziedzictwem „Króla Ducha" Słowackiego, albowiem sławi ona wielkich królów, jak: Bolesław Śmiały i Kazimierz Wielki, — trzecia zaś kategorya, obejmująca najgenialniejsze dramaty Wyspiańskiego, obraca się około tematu rewolucyi listopadowej, oraz osób i uczuć, związanych z walką o wskrzeszenie narodu.

Na obu, wygłoszonych wczoraj odczytach, publiczności zebrało się bardzo dużo. Dziękowała też ona gorącymi oklaskami prelegentowi za pięknie wypowiedziane wykłady.

Z Tow. lekarskiego.

Jutro punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie zwyczajne Tow. lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczyt — „Odmrożenie i jego skutki", 2) odczyt — „Poglądy tegoczesne na zapalenie nerek".

Ze szpitala im. małż. Poznańskich.

Ruch chorych w szpitalu im. małż. Poznańskich w roku 1916 był następujący: Pozostało chorych na 1-go stycznia 1916 — 56 mężczyzn, 58 kobiet, 4 dzieci. Przybyło przez rok 1916 — 718 mężczyzn, 648 kobiet i 36 dzieci. Ogółem leczyło się w szpitalu 1520 osób. Z liczby tej: wyzdrowiało lub wypisano z poprawą, lub bez poprawy 598 mężczyzn, 571 kobiet, 339 dzieci; umarło 118 mężczyzn, 84 kobiety, 3 dzieci; pozostało na 1 stycznia 1917 roku 58 mężczyzn, 51 kobiet, 4 dzieci. Chorzy ci spędzili w szpitalu 42.016 dni szpitalnych. Z ogólnej ilości chorych — wewnętrznych było 691, chirurgicznych — 829. Ogółem wydatkowano na utrzymanie szpitala 96.350 rb. 14 kop.

Utrzymanie jednego chorego w szpitalu wynosiło 2 rb. 29 kop. dziennie. W ambulatoryum przy szpitalu im. małż. Poznańskich udzielono bezpłatnych porad 19.907 osobom bez różnicy wyznania. Utrzymanie ambulatoryum kosztowało 5087 r. 67 kop.

Drugie łódzkie Tow. poż. - oszczędnościowe.

W czwartek, dnia 22 marca r. b., o godz. 5-ej po poł., w biurze II-go łódzkiego Tow. poż. - oszczędnościowego (ul. Andrzeja nr. 3) odbędzie się doroczne zebranie ogólne pełnomocników z następującym porządkiem czynności:

1. Zagajenie zebrania, wybór przewodniczącego, powołanie sekretarza i asesorów. 2. Sprawozdanie zarządu z czynności za r. 1916, z wnioskiem komisyi rewizyjnej zatwierdzenia bilansu. 3. Zatwierdzenie wydatków administracyjnych na r. 1917. 6. Wybory 3-ch członków komisyi rewizyjnej i dwóch zastępców. 7. Wnioski.

Odpoczynek niedzielny.

W 3-ch kooperatywach robotniczych klasowych „Merkurym", „Związkowcu" i „Robotniku" zaprowadzono święłowanie niedziel. Sklepy tych kooperatyw w dni niedzielne zamknięte będą całkowicie. W inne dni świąteczne otwarte będą dla kupujących od 8 do 10 rano.

Nowe stowarzyszenie.

Farbiarze i właściciele pralni postanowili utworzyć zrzeszenie zawodowe, którego celem jest wspólny zakup materyałów surowych, oraz uregulowanie cen za wykonywane roboty.

IV-te łódzkie żyd. Tow. poż. - oszczędn.

IV-te łódzkie żydowskie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe (Południowa 2) sporządziło obecnie bilans za ubiegłe trzy lata (1914 — 1916 r.). Wykazuje on, iż udziały członkowskie opiewają na rb. 59,856; kapitał zakładowy wynosi rb. 85.000, wkłady — rb. 113.800; pożyczki — rb. 186.000. Zarząd Towarzystwa na ostatniem posiedzeniu postanowił zainkasować na drodze sądowej należność od stu zalegających dłużników.

Kontrola w domach.

Urząd policyjny nadesłał do właścicieli domów rozporządzenie, aby w dzień kontroli w ich domach lokatorowie pozostawali w swych mieszkaniach aż do ich ukończenia takowej.

Chór oratoryjny.

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że dziś o godzinie 8 wieczorem odbędzie się przy ul. Placowej nr. 16 ogólna próba chóru oratoryjnego. Członkowie chóru proszeni są o liczne przybycie.

Śnieg przy studniach.

Na skutek starań wydziału badania studzien przy magistracie. Urząd policyi wydał funkcyonaryuszom policyi polecenie, aby surowo strzegli, by stróże uprzątali śnieg przy studniach, w celu zapobieżenia zanieczyszczaniu wody w nich.

Z teatru Polskiego.

Dziś, o godz. 7½ wieczorem dramat w 3-ch aktach St. Przybyszewskiego p. t. „Złote Runo", z p. Ludwikiem Solskim w roli Rembowskiego. Jutro, o godz. 7½ wiecz. „Mandaryn Wu", w czwartek o godz. 7½ wiecz. komedya w 5 aktach Mollera p. t. „Skąpiec", z p. Lud. Solskim w roli tytułowej.

Koncert Bronisława Hubermana.

Po sukcesach, jakich doznał ostatnio znakomity skrzypek-wirtuoz Bronisław Huberman w Berlinie, Wiedniu, Dreznie, Monachium, Budapeszcie i innych miastach, da on 12 kwietnia r. b. w Łodzi koncert w sali koncertowej (Dzielna 18). Na program koncertu w Łodzi wybrał tym razem Huberman perły swego bogatego repertuaru. Bilety są do nabycia w czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna nr. 16.

Nie samobójstwo.

Jak nas informuje rodzina Melity Ber, która w ubiegły piątek w fabryce przy ul. Piotrkowskiej nr. 101, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi, podanemu pierwotnie jako samobójstwo, ofiara znajduje się w szpitalu i jest na drodze do wyleczenia.

Z sądów.

Przez zemstę.

Akt oskarżenia zarzuca 32-letniej rezerwistce, Barbarze Kasprzakowej, znajdującej się od 5 miesięcy w więzieniu śledczem, pochodzącej ze wsi Jagodnica Złotna, że 17 października r. ub. o godz. 7½ wieczorem podpaliła stodołę, od czego spaliły się nieruchomości i zbiór zboża, należący do sukcesorów Józefa Kasprzaka. Straty wyniosły przeszło 2.000 rubli. Całe oskarżenie opierało się na zeznaniach Szczepana Grubskiego, który był parobkiem u Kazimierza Kasprzaka, teścia oskarżonej. Grubski zeznał mianowicie, że wspomnianego dnia doskonale widział, jak oskarżona zapałką podpaliła stodołę, a potem uciekła. Godnym zastanowienia jest fakt, że przy pierwszem zeznaniu świadek ten twierdził, że widział, jak ktoś podpalił stodołę, ale czy to kobieta, czy mężczyzna, tego powiedzieć nie mógł. Następnie jednak, badany w policyi, zeznawał uporczywie, że to Kasprzakowa była podpalaczką. Swoje pierwotne zeznanie tłomaczy w ten sposób, że nie chciał jeszcze bardziej pogłębiać przepaści między członkami rodziny Kasprzaków, którzy się ciągle między sobą kłócili. Na rozprawie wyświetla się prócz tego, że Grubski w maju r. ub. został przez sąd wojenny w Aleksandrowie skazany na 2 tygodnie więzienia za pobicie Maryanny Urbaniak, matki oskarżonej. Dalej zeznaje Grubski, że gdy następnego dnia chcieli ludzie rzeczy poszkodowanej przez pożar Katarzyny Kasprzak wstawić do izby oskarżonej, ta ostatnia wyrzuciła rzeczy na ulicę i zwymyślała ich.

Agent policyi kryminalnej, p. Mitzner, zeznaje, że początkowe twierdzenia Grubskiego były bardzo niewyraźne. P. Krop, wójt wspomnianej gminy, zeznaje pod przysięgą, że od stodoły, w której podłożono ogień, prowadził ślad nóg ludzkich. Próbował on przymierzyć trzewiki oskarżonej do wspomnianych śladów, ale nie pasowały zupełnie. Poszkodowana Katarzyna Kasprzak, jej matka i ojciec, a teściowie oskarżonej, z widomą złością zeznają przeciwko Barbarze Kasprzakowej, ale nie mogą podać żadnych faktycznie obciążających danych.

Matka i siostra oskarżonej zeznają, oczywiście bez przysięgi, że sądzona była u nich wspomnianego dnia na kolacyi i razem z niemi pobiegła do ognia. Zeznania ich, jako krewnych, mają dla sądu małą wartość. Pozostaje obciążające w najwyższym stopniu zeznanie Grubskiego.

53-letnia Franciszka Figlowa, włościanka z sąsiedniej wsi, zeznaje pod przysięgą, że spotkała Grubskiego trzy tygodnie po pożarze, i ten, na zapytanie, czy Barbara Kasprzakowa jest podpalaczką, odpowiedział: „Gdyby mi dano całą wieś Złotnę, nie mógłbym powiedzieć, że ona to zrobiła".

Grubski przyznaje, że się tak wyraził, ale szło o stosunki pieniężne w rodzinie Kasprzaków.

Wreszcie wyjaśnia się, że Grubski chciał się żenić z siostrą oskarżonej, ale ona się temu sprzeciwiała.

Prokurator zaznacza, że w dzisiejszych warunkach grozi oskarżonej kara śmierci, lub bezterminowy dom karny. Zeznanie Grubskiego, jako zainteresowanego, nie wystarcza, a wobec tego musi się zrzec oskarżenia.

Sąd, po dłuższej naradzie, uniewinnił Kasprzakową.

Ziemie polskie.

Ze Zgierza.

Na mocy rozporządzenia cesarsko-niemieckiego prezydyum policyi w Łodzi od dnia 31 b. m. odbywać się będzie przymusowe szczepienie ospy tym osobom, którym dotychczas nie była szczepioną. Szczepienie uskuteczniane będzie bezpłatnie w szpitalu przy ulicy Pańskiej codziennie od godziny 9 do 12 rano i od godziny 3 — 6 po południu.

Z rozporządzenia burmistrza, właściciele domów przy przyszłej uprawie roli obowiązani są uprawić całą ziemię, znajdującą się w ich posiadaniu. Kto swego gruntu nie może sam uprawić, musi niezwłocznie zameldować o tem sekcyę zagonkową, która wydzierżawi takowy pod uprawę jarzyn i ziemniaków.

Dziś, d. 19 marca odbędzie się przymusowy targ koński na szosie, wiodącej do Strykowa. Na targ ten muszą sprowadzić swoje konie mieszkańcy gmin: Łućmierz, Nakielnica, Łagiewniki, Radogoszcz, miasto Zgierz z powiatu łódzkiego, oraz gminy Biała i Dobra z powiatu brzezińskiego.

Osoby, które są w posiadaniu wszelkiego rodzaju rzeczy wojskowych (marki rozpoznawcze, książki żołdu, paszporty i inne) zabitych żołnierzy niemieckich lub rosyjskich, najpóźniej do d. 28 b. m., z rozporządzenia władzy, obowiązane są dostarczyć takowe do magistratu.

Sprzedaż drzewa, która dotychczas odbywała się regularnie w poniedziałek każdego tygodnia w ratuszu, w nadchodzący poniedziałek nie odbędzie się.

Według nowego porządku, w kasie miejskiej wypłacanie przekazów pocztowych i wydawanie listów pieniężnych obecnie odbywać się będzie w poniedziałki, środy, czwartki i soboty każdego tygodnia, od godziny 3 — 5 po poł.

Z Ostrołęki.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Kształtowanie się ustroju wewnętrznego w Polsce, mozolna praca Tymczasowej Rady Stanu około odbudowy Państwa Polskiego, wchodzącego w nowe jutro, świadczy o niezniszczalności naszych praw historycznych, wobec których, wprowadzony przez Tymczasową Radę Stanu, pierwiastek solidarności i twórczego czynu stawia życie polityczne Polski na zupełnie nowym gruncie.

Tymczasowa Rada Stanu, tworząc prawno-państwowe podstawy, oparte o własną siłę zbrojną, bierze tem samem pełną odpowiedzialność za prace przygotowawcze, oraz prawomocny kierunek polityczny, którego wynikiem, wybitny jej autorytet, pod który, podporządkowane skupienia wszystkich warstw społecznych, mają równą i pewną możność intensywnego rozwoju. Ogólne zniszczenie wsi, zmniejszenie zasobów sił roboczych, depresya życia ekonomicznego, wymagają głębokich studyów i namysłu, gdy w grę wchodzi racyonalna sanacya i odbudowa od podstaw i fundamentów własnego kraju i państwa.

Tem też większą staje się wartość moralna karności i posłuchu dla Tymczasowej Rady Stanu, tem szerszy i poważniejszy program pracy zakreślonej, pilnej i trudnej, wymagającej silnej solidarności do realnego obrachunku sił i ogromu zadań.

Nowobudzące się życie wymaga koniecznie wypowiedzenia się jasnego w sprawie tłoczących się z dnia na dzień wydarzeń. Wypowiedzenie to nastąpiło w Ostrołęce, w formie adresu wysłanego do Tymczasowej Rady Stanu, przez miejscową Radę Narodową, następującej treści:

„W chwili, gdy cały Naród Polski, w owocnej twórczej pracy własnych synów, widzi szczęśliwą przyszłość Ojczyzny, Rada Narodowa powiatu ostrołęckiego przesyła Wysokiej Radzie Stanu wyrazy hołdu i zapewnienia karnego posłuchu. Oby w dziejach Polski rozpoczęła się nowa epoka wielkich czynów, i oby Naród popierał wysiłki Wasze. Podpisy:

Witold Zbikowski, Władysław Ksepko, Wacław Wilczyński, Mieczysław Krawitz, Marceli Pęski, Michał Kłyciński, Władysław Białobrzeski, Władysław Szpotański.

Równocześnie prezes Rady Narodowej p. Zbikowski wysłał depeszę do Rady Stanu.

Wiec ludowy w Ostrołęce uchwalił jednomyślnie uznanie Rady Stanu za prawowity Rząd polski, który w każdym wypadku może liczyć na posłuch wśród ludności tutejszej. Za najważniejsze zadania uznano stworzenie armii narodowej.

Nie poszła więc na marne oświatowa praca Rady Narodowej, nie bez wpływu powstał tu miesięczny wysiłek powstałych posterunków legionowych.

Czteromiesięczny okres czasu zamyka się dorobkiem, a krytyczny rzut oka na rozwój ducha narodowego zaznacza stanowczy zwrot w historyi ewolucyi ostrołęckiego ludu. Odezwały się dawne hasła, odezwał się lud ostrołęckiej ziemi, wypowiadając się nie z przymusu, lecz z wewnętrznego przekonania — a żołnierz legionowy przydzielony tu rozkazem Inspektoratu łomżyńskiego, zrozumiał swój obowiązek, czując się duchowym łącznikiem między Tymczasową Radą Stanu a społeczeństwem. Silna wola żołnierza polskiego i tutaj znalazła pole do działania, i tutaj wystąpił i napotkał przeszkody, przypominające pierwsze chwile wymarszu — przeszkody, które zrozumiał i opanował z łatwością, ujął prostotą, a przebiegając każdą wioskę swojego posterunku, czuł, że może być inaczej i będzie, i, to przeczucie nie zawiodło go — dziś mija letarg, a nastaje zarodek czynu narodowej żywotności. Wartość moralna tej żołnierskiej pracy nie daje się na razie określić, zaznaczy się jednak w zysku narodowym, jaki nam przyszłość wykaże, gdy nadejdzie czas obrachunku.

Nie o polskim żołnierzu pisało w goryczy maczane pióro poety, kreśląc pełne znaczenia słowa „Biada wiekowi, gdy karły bez siły biorą się z dumą do wielkiej roboty" — lecz żołnierz polski był mu na myśli, przy dalszej zwrotce pamiętnego wiersza „Ludzkości trzeba prawdy i natchnienia; głębokiej wiary, czystego sumienia" — bo tę prawdę i głęboką wiarę, tę czystość narodowego sumienia miał żołnierz legionowy. Z tą wiarą wychodził w pole na orężną rozprawę, i z nią powracał zahartowany i niezwyciężony, by stać się świadkiem świtu i zarania wolności i niepodległości — w której odbiera jedyną dziś upragnioną nagrodę za trudy i znoje w ciężkich chwilach walk — pozostawiających mu niezatarte wspomnienia do końca jego życia.

Lubicz.

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Naturalnie o rewolucyi w Rosyi. Wszędzie, gdzie tylko zbierze się choć kilka osób, rozprawiają w podnieceniu o sensacyjnych wiadomościach napływających drogą telegraficzną z Rosyi. Że zaś u nas, wedle obliczenia jednego z popularnych prelegentów, istnieje 13 oryentacyi, nic więc dziwnego, że i rozmowy na ten wysoce aktualny temat, mają najprzeróżniejsze odcienie i omawiane są w sposób coraz to inny.

I tak: w sklepiku na Wązkim Dunaju można podsłuchać następujący dyalog:

— Moja pani! Ktoby się to spodziewał?... Kacapy podarły się między sobą i ukatrupiły swoich ministrów. Tera to będzie już koniec wojny.

— Nie gadałaby pani Walentowa głupstw po próżnicy. Zrobiły sobie kacapy rewolucyę, bo chcą znowu ogłosić nową konstytucyę, a to wszystko na pognębienie naszego brata. Pamięta pani w 1905-ym roku?... Zrobili rewolucyę, ogłosili jakomciś konstytucyę i amnestyę, a potem to zaraz zaczęli rżnąć na ulicach i wieszać naszych.

— Oj, moja pani, moja pani!... Co też to z tego będzie?... Pewno znowu wszystko zdrożeje.

W „Udziałowej", aż huczy. Wszystkie stoliki zajęte, a nad głowami rozprawiających powiewają, niby sztandary, dodatki nadzwyczajne.

— A widzisz radca, nie mówiłem?... To przecież było do przewidzenia. Uprzykrzyli sobie rządy złodziejskie i... dalejże walić „dubiną".

— Eh! Szanowny prezes zawsze gorący i optymista. Rosya — to nie Europa. Pokrzyczą, poawanturują się, aż wreszcie złożą hołd wiernopoddańczy, w najlepszym razie, nowemu carowi. A dla uspokojenia kompletnego wzburzonych umysłów, policya zorganizuje kilka tuzinów pogromów i... po rewolucyi.

— Radca zawsze swoje. A ja mówię, że to koniec wszystkiego i wkrótce Rosya poprosi o pokój.

— Ha! może to i racya. Ale w każdym razie pewno znowu wszystko zdrożeje.

Przed giełdą, która od pewnego czasu była uosobieniem bezczynu i apatyi, zawrzało, jak w ulu.

— Mojsze! co to będzie?... W Rosyi zrobiło sze rewolujce. Może kupować marki?...

— Potrzebujesz mi nie zawrócić na głowę. Kup sobie nawet postronek. Jest gorszy feler, że ja mam ruskie państwowe papiery, a tego nikt nie chce kupić. A może ty kupisz?... Ty jesteś ryzykant.

— Odczep się, łobuzu. Lataj na złamane ulice.

— Panie Kifersztein, co to jest abdykacye?...

— To jest to, że jak komu ogłoszą upadłość, to on się wycofuje z interesu.

— A może to była tylko plajta i ten ruski cesarz chce coś zarobić?...

Na ulicy Zgoda wieje ponurym smutkiem i tragedyą zawiedzionych nadziei.

Gdzieś, koło Przeskok, spotyka się dwóch strapionych jegomościów.

— Dyabli wzięli. A zdawało się, że tak już dobrze idzie. Na samym progu wiosennej, „decydującej" ofenzywy, tata się potknął tak fatalnie, że się chyba podniesie, ale... już po wojnie.

Drugi nadrabia miną:

— Śmiej się pan z tego. Wierzy pan tym wiadomościom. Toć to widocznie inspirowane, aby ostatecznie zgnębić w nas resztki nadziei. Panie, jeżeliby to była prawda, to pokój blizki, a to przecież dla nas, handlujących artykułami pierwszej potrzeby, katastrofa ostateczna.

— Oj, tak, tak!... ciężko pomyśleć. Może Bóg da, że się jeszcze wojenka przeciągnie...

T. K.

Kronika warszawska.

40.000 rubli na cele publiczne.

(o) Wczoraj sędzia Kierski ogłosił testament własnoręczny zmarłego niedawno Leonarda Dawida, profesora.

Testament ten zawiera następujące zapisy na cele publiczne: 25.000 rb. dla warszawskiego Tow. Dobroczynności na założenie ochrony dla biednych dzieci w Warszawie imienia Leonarda i Jadwigi małżonków Dawidów; 6000 rb. na 2 stypendya dla uczniów Polaków jednej ze szkół średnich w Lublinie i jednej ze szkół średnich w Łomży; 3500 rb. dla Towarzystwa Naukowego w Warszawie na nagrody za dzieła w języku polskim, z matematyki wyższej, przyrody, medycyny, języka polskiego, historyi i literatury polskiej; 2500 rb. dla Warszawskiego T-wa Kolonii Letnich; 2300 rb. dla T-wa opieki nad dziećmi w Warszawie. Egzekutorem testamentu zmarły mianował Adolfa Suligowskiego.

Krajowa Kasa pożyczkowa.

(o) Biura polskiej krajowej kasy pożyczkowej w środkowej hali b. banku państwa, przy ul. Bielańskiej, zostały już wykończone. Układ ich jest podobny do urządzeń na poczcie głównej. Wzdłuż sali po obydwu stronach przegrody z okienkami, nad którymi widnieją napisy: „Buchalterya", „Inkaso", „Wypłaty" etc. Pośrodku hali pulpity z przegródkami dla interesantów, naprzeciw zaś głównego wejścia drzwi i duży napis — „Dyrekcya". Nad wejściem — orzeł polski. Praca biurowa wewnętrzna odbywa się: są nawet woźni w liberyi; rozpoczęcie czynności kasy, uzależniono od wykończenia druku blankietów i innych formalności spodziewane jest między 1 a 15 kwietnia r. b.

Zmniejszenie etatów miejskich.

(o) Ustanowiona przez magistrat zasada zmniejszenia budżetu wydatków miejskich o 25% będzie przeprowadzona nietylko w biurach magistratu, ale we wszystkich instytucyach, podległych obecnie magistratowi, jak również milicyi miejskiej. We wszystkich instytucyach stosownie do tego polecenia etat pracowników i biuralistów będzie zmniejszony.

Nowy sposób.

(o) Na nowy sposób wzięli się spekulanci, którzy grają na zniżkę kursu marek. W sobotę wszystkie sklepy w okolicy za dworcem kolei wiedeńskiej obchodziła młoda, wytwornie ubrana kobieta i proponowała kupno marek, ofiarowując cenę 42 kop., gdy kurs giełdowy przewyższał 43 kop. Naturalnie, nikt jej marek po cenie proponowanej nie sprzedał, ale celu dopięła, ci sami bowiem kupcy zaczęli od owej chwili przyjmować marki po 42 kop. Traciła na tem publiczność kupująca towary spożywcze.

W obawie powodzi.

(o) Wobec niezwykle wielkich opadów tej zimy i spodziewanych deszczów, należy przypuszczać, że z chwilą ruszenia lodów, rozpoczną się powodzie, być może nawet w groźnej formie. Tak też zapewne rozumieją mieszkańcy nadrzecznych okolic i już teraz zabezpieczają się na różny sposób. W niektórych miejscach, gdzie to jest możliwe, budują prowizoryczne tamy, lub nawet wynoszą się do dalszych okolic z całym dobytkiem. Wszędzie jednak zaopatrują się w czółna i łodzie aby na wypadek nagłej powodzi uratować siebie i choć część dobytku.

Lichy chleb.

(o) Od pewnego czasu zauważono niedbały wypiek chleba kartkowego, polegający na lichym wyrobie ciasta, skutkiem czego ciasto jest nierówne i bochenek pęka przy skórze, gdzie często tworzą się zakalce. Przy zmniejszonym wypieku kontrola nad wyrobieniem ciasta w piekarni nie jest chyba zbyt trudna. Powinniby dbać o nią właściciele piekarń, którzy na każdy bochenek przylepiają kartki ze swoją firmą.

Studenci w szpitalach.

(o) W kwestyi kuracyi studentów uniwersytetu warszawskiego w szpitalach miejskich zarząd uniwersytetu zawiadomił wydział szpitalny, że wysokość opłaty za leczenie będzie wyznaczał w zależności od dochodów bratniej kasy szpitalnej studentów. Wydział szpitalny uznał za możebne zgodzić się na podobny sposób opłaty.

Oczyszczanie dzieci.

(o) Sekcya hygieny szkolnej poruszyła w zarządzie miejskim projekt oczyszczania dzieci, uczęszczających do szkół miejskich, a nie mających możności częstego zmieniania bielizny i uczęszczania do kąpieli. Magistrat ma zamiar urządzić w tym celu zakład specyalny.

Nasiona.

(o) Przed kilku tygodniami w Warszawie był wielki popyt na nasiona. Ceny rosły, jak na drożdżach. Doszło do tego, że za funt nasienia cebuli żądano 10 rubli. Wysoka cena zachęciła spekulantów, którzy sprowadzili z Niemiec tak wielkie ilości nasion, że brakło nabywców. Wywołuje to spadek cen.

Jaja.

(o) Jak to już zaznaczyliśmy, ceny jaj w Warszawie spadły. W handlu detalicznym żądają obecnie 13 kop. za sztukę. Zapowiadają dalszą zniżkę. To też hurtownicy nie śpieszą się z zakupami.

Koncert na „Bratnią Pomoc".

(o) Dnia 28 b. m. odbędzie się w sali konserwatoryum inauguracyjny koncert „Bratniej Pomocy" słuchaczów konserwatoryum, z którego dochód przeznaczony będzie na wpis niezamożnych słuchaczów wyżej wymienionej uczelni. Łaskawy współudział w koncercie przyrzekły najwybitniejsze siły profesorskie konserwatoryum.

Kursy sanitarno - ratownicze.

(o) Zarząd Towarzystwa „Przyszłość" organizuje na cele oświatowe w Pogotowiu ratunkowem (Leszno 52) kursy sanitarno-ratownicze, prowadzone przez lekarzy Pogotowia; kursy rozpoczną się w poniedziałek 26 marca, zapisy codziennie w Pogotowiu.

Kooperatywa podmiejska.

(o) Onegdaj odbyło się zebranie doroczne Stowarzyszenia spożywczego w Aninie — Wawrze. Stwierdzono, że pomimo ciężkich czasów i dokonanej w sklepie kradzieży z włamaniem, stan finansowy Stow. jest względnie dobry, dzięki temu między innemi, że koszta handlowe uczyniły o 480 rb. mniej, niż w roku poprzednim. Stwierdzono również, że dokładne obliczenie obrotu i zarobków wykazuje, iż zarząd sprzedawał przeciętnie towary z zarobkiem 10% (w roku poprzednim — 12%). Sprawę wydzierżawienia sklepu dla ułatwienia pracy zarządowi odrzucono. Do zarządu wybrani zostali pp.: J. Pawlikowski, E. Chrzanowski, S. Zawadzki, Kudelski i T. Jankowska.

Stan pogody.

(o) W ciągu dnia ubiegłego termometr wskazywał 2° do 3° wyżej zera, przy słabym wietrze z zachodu. Niebo pochmurne, zanosi się na słotę długotrwałą.

Uprzątanie śniegu.

(o) Pomimo trwającej odwilży uprzątanie zasp śnieżnych z chodników postępuje bardzo wolno. Jedynie na pryncypalnych, szerokich ulicach odbywa się zwózka śniegu. Na bocznych zaś, gdzie topniejący śnieg potworzył formalne jeziora na jezdniach, a wzdłuż chodników odbywa się formalny prysznic z dachów, nikt nie myśli o usunięciu zasp śnieżnych.

Z sali odczytowej.

„13 oryentacyi—30 partyi".

(o) Pod powyższym tytułem wygłosił w w niedzielę w sali Filharmonii odczyt adw. Stanisław Koszutski, znany i ceniony u nas prelegent.

W półtoragodzinnem swem przemówieniu prelegent przeszedł prawie szczegółowo historyę wybuchu wojny obecnej i przyczyn, które ją wywołały, zbijając za pomocą niewzruszalnych argumentów twierdzenie koalicyi, a przedewszystkiem Rosyi, jakoby państwa centralne były stroną zaczepną. Rosya to właśnie wzięła na siebie rolę prowokatorską przed wybuchem wojny, a kierowała nią i całym aparatem rządowym Anglia.

Następnie, przechodząc do spraw, dotyczących kraju naszego jedynie, mówca podkreślił, że wybuch wojny zastał nas kompletnie zdezoryentowanymi na punkcie politycznym i w przeddzień jeszcze wybuchu wojny, niewierzącymi w możliwość tego rodzaju katastrofy. W Galicyi, wyrobionej politycznie, już na lat kilka przed wojną doskonale rozumiano, że wojna europejska wybuchnąć musi, i to prędzej, niż świat się tego spodziewa. W tym to czasie pisał Studnicki, w „W sprawie polskiej" takie rzeczy, które dziś spełniły się co do litery.

Wierząc w konieczność wojny, i przewidując jej skutki, cała Galicya pracowała usilnie nad zorganizowaniem sił zbrojnych polskich, które w czas jakiś zamieniły się w Legiony, a są obecnie kadrami armii polskiej.

Tymbardziej należy potępić kierowników polityki „ugodowej" w Królestwie, którzy również dobrze wiedzieć musieli o niedalekiej przyszłości, a jednak nawet nie zachowywali się neutralnie, ale wręcz szerzyli nienawiść do najbliższego nam zachodu, a nawet starali się zohydzić wszelkie poczynania antyrosyjskie w Galicyi. Pozatem, dziełem tychże polityków, N. D. i Realistów, było skłócenie nas z narodowościami zamieszkującemi nasze ziemie. Rozpalono nienawiść Rusinów, żydów.... a wszystko celowo, pour le roi de Russie. Toć w swoim czasie jeden z posłów polskich przemówił gorąco w Dumie, za powiększeniem kontyngensu rekruta!...

Wogóle, pracowano u nas w Królestwie usilnie nad tem, żeby spodziewana wojna zastała nas pod każdym względem nieprzygotowanemi. Tak się też i stało, a owoce tego posiewu zbieramy wszyscy teraz.

Z chwilą rozpoczęcia wojny, wszystkie państwa wstępujący w szranki bojowe, rzuciły przedewszystkiem hasło zawieszenia broni wewnątrz krajów. Wszędzie to hasło zyskało sobie posłuch. Jedynie u nas stało się wręcz przeciwnie. Podzieliliśmy się na cząsteczki, gryzące się ze sobą zawzięcie. To nie żart, że posiadamy rzeczywiście aż... 13 oryentacyj i... 30 partyj w kraju.

Owe oryentacye, dzielą się zasadniczo na dwie grupy: passywistów i aktywistów. Passywiści — to 1-o 11 tysięcy moskali, którzy pozostali w Warszawie, a śród których wielu jest cichych „ochranników", pracujących dla Rosyi; 2-o garść jawnych rusofilów, na szczęście nie śród inteligencyi, ale śród mas szarych; 3-o ci, którzy tając się z sympatyami do Rosyi, są za bezwzględną neutralnością. Wszyscy ci ostatni, mówiąc „my się tam nie powinniśmy wtrącać do wojny", pomagają może bezwiednie naszej najstraszniejszej nieprzyjaciółce Rosyi.

Na szczęście, w obozie owych passywistów, panuje również rozbieżność, ale, niestety, ten sam objaw można zauważyć i śród aktywistów. I oto stajemy wobec dziwnego, a bardzo groźnego zjawiska: Nad odbudową Państwa Polskiego pracujemy wszyscy, niby ogromnie usilnie, gorączkowo... ruch pozorny wre we wszystkich kierunkach, a... sprawa [illegible] w miejscu stoi.

Na szczęście, wypadki ostatnie w Rosyi, przyczynią się bezwątpienia do szybkiego zmniejszenia się obozu passywistów.

I oto lud polski zrozumiał dokładnie ideę niepodległości i prawie już jednogłośnie domaga się Państwa, wraz z silną armią, ale armią z przymusowej rekrutacyi.

Rychło więc oczekiwać należy, że chłopskie ręce wezmą się do żmudnej pracy odnowicielskiej i uczynią to, czego panowie zdziałać nie są w stanie.

A śpieszyć się należy, bo jeżeli lud nie weźmie szybko sprawy te w ręce, to jak tylko Państwo pocznie się formować, wnet sięgną po władzę i zaszczyty panowie realiści i N. D-cy. Oni są zawsze gotowi stanąć do... pełnej miski.

Z sądów.

O portret.

(o) P. Roman Kramsztyk, artysta-malarz, na ubiegłem posiedzeniu sądu pokoju X okręgu st. m. Warszawy domagał się zasądzenia mu od pp. Maksymiliana i Ludwiki małżonków Seidenbeutlów 400 rb. z zasad następujących:

P. Seidenbeutlowa — twierdzi powód — zamówiła u niego swój portret; potret został wymalowany i wystawiony w Zachęcie, gdzie krytyka wydała o nim pochlebną ocenę; gdy po ukończeniu wystawy artysta przesłał portret p. S., poczęła ona uchylać się od przyjęcia go, ostatecznie zaś stanowczo odmówiła przyjęcia obrazu i uiszczenia honoraryum; ponieważ wysokość honoraryum nie była umówiona, artysta określa ją na 400 rb., powołując się i na ocenę biegłych.

Pozwani nie przyznali akcyi, twierdząc, że portret wcale nie był zamówiony; p. Kramsztyk, bywając u pozwanych, sam zaofiarował się, że namaluje portret pozwanej. Na pytanie, co to będzie kosztowało, odpowiedział, że nie idzie mu o pieniądze, że namalowanie portretu sprawi mu zadowolenie, że ma nadzieję stworzyć coś niezwykłego. Honoraryum nie żądał, przeciwnie, ponieważ pozowanie męczyć będzie panią S., będzie to ofiara z jej strony, za którą on tylko wdzięczny jej być może. Nie może więc obecnie p. Kramsztyk żądać honoracyum za portret, który nie był zamówiony. Pozatem, gdyby nawet była umowa, to portret o tyle ma wartość, o ile jest podobny; ten zaś portret podobny nie jest.

Po zbadaniu świadków, sąd pod przew. sędziego Mayzla postanowił sprawdzić zarzut co do braku podobieństwa. W tym celu zobowiązano p. S. do osobistego stawiennictwa na najbliższe posiedzenie.

Na biegłych sąd powołał znanych artystów-malarzy pp.: Stanisława Lenca, Wincentego Trojanowskiego i Eligiusza Niewiadomskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Latający Holender" Wagnera.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Piosnki ułańskie" Bunikiewicza.

Teatr Polski. Dziś przedstawienie amatorskie w próbach „Badyle i pąki" Kaz. Błeszyńskiego.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Noc poślubna" z p. Mrozińską w roli głównej.

Teatr Letni gra w dalszym ciągu „Wesołą spółkę".

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu", jutro „Hrabia Luxemburg".

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Opiekuj się Amelią" z p. Mielewską i Gasińskim w rolach głównych.

Teatr Praski w dalszym ciągu „Wojna z żonami" Hennequina.

To i owo.

Nowa dziewica Orleańska.

Nadchodzi wiadomość z Francyi, że ludność Wandei znajduje się pod wrażeniem ukazania się młodego dziewczęcia, które czuje się powołane za przykładem Joanny d'Arc obronić Francyę od nieprzyjaciół. Jest to 20 letnia Klara Perchaud, pobożna córa rodziny wieśniaczej, zamieszkującej w Les Reinfillieres. Opowiada ona, że podczas modlitwy w małej kapliczce znajdującej się w sąsiedztwie ojcowskiej zagrody, ukazała się jej Matka Boska i że usłyszała głos z nieba, wzywający ją do obrony Francyi. Z całej Wandei i sąsiednich departamentów pielgrzymuje ludność do zagrody Reinfilliers. Duchowieństwo, które narazie zajmowało stanowisko niedowierzające, zabrało teraz dziewczę do Paryża, gdzie oddaną została do domu zakonnic i znajduje się pod szczególną opieką kardynała arcybiskupa Amiette.

„Żałobni reporterzy".

„Journal de Genewe" podaje kilka szczegółów o przyjeździe do Bordeaux „Filadelfii", parowca transatlantyckiego, który od czasu zapowiedzianej nieograniczonej walki nurkowcami pierwszy przebył strefę zagrożoną. Oto z 200 nabywców karty okrętowej klasy pierwszej udało się na pokład tylko 61 zdecydowanych do odbycia tej niebezpiecznej podróży. Pozostali oni głuchymi na wszelkie głosy perswazyi; nie pozwolili się nawet zbić z tropu obecnością licznych reporterów dziennikarskich, którzy towarzysząc im w pociągu z Londynu do Liverpoolu, wypytywali ich o szczegóły życiorysowe do nekrologów, jakie z góry przygotowywali w przekonaniu, że wszyscy ci śmiałkowie za dni kilka, spoczną na dnie oceanu.



Światła i cienie.

Wojna a siewy.

Wiosna za pasem. Wprawdzie jeszcze „północ zimnem dmucha“, niemniej nadejdzie chwila, kiedy trzeba będzie rzucić ziarno w ziemię, uprawioną, nieraz, siłą okoliczności, niedostatecznie, po „wojennemu“. Z tego właśnie powodu w ostatnim numerze „Gazety Rolniczej“ spotykamy zasługujące na podkreślenie uwagi. Autor ich, p. Fr. Kochanowski przypomina t. zw. system „Owsińskiego“, zwłaszcza zaś siew pasowy, wychodząc z następujących założeń:

1-o Wskutek zmniejszenia się liczby inwentarza pociągowego role nie są odpowiednio przygotowane, tak uprawą mechaniczną, jak również i sterkoryzacyą.

2-o Skutkiem za skąpych zapasów zboża nie wystarczy go wielu gospodarstwom, chcąc zatem ażeby nie zmniejszać przestrzeni, przeznaczonych pod zasiew, wziąć również pod uwagę, że wskutek braku dostatecznego inwentarza, pozostały trzeba lepiej odżywiać, by przetrwał zwiększony wysiłek — wobec tych alternatyw, sądzę, że każdy z rolników zmuszonym będzie głębiej się zastanowić nad zapobieżeniem niekorzystnym następstwom, i nolens volens skorzystać z tych kilku słów przypomnienia“.

Jakkolwiek siew „pasowy“ dobrze jest każdemu znany, jednakże ze względu na wyższe koszty, związane z jego stosowaniem, oraz niższe przed wojną ceny zboża, mógł się nie opłacać. Dziś warunki się zmieniły.

„Jesień była długa, odwrotów pod jare zasiewy sądzę nigdzie nie zrobiono, przy siewie zaś pasowym te braki mechanicznej uprawy, czyli dopełnienie może tylko gracka z bardzo korzystnym rezultatem zastąpić. Rachunek się przedstawia w sposób następujący: Normalny wysiew np. owsa rzędowo na morgę 300 p. rozpoczyna się od 210 f., na słabszych zaś ziemiach dochodzi do 245 f., przy siewie pasowym dostateczny będzie wysiew 105 f. do 125 f. na mórg. Licząc cent. pruski po 10 marek, to za 105 f. zaoszczędzonego ziarna pozostaje 8 mk. 90 f., z których, potrącając na gracowanie morgi solidnie licząc 2 mk. 90 f., to na samej oszczędności ziarna pozostanie 6 mk. W jęczmieniu tego systemu nie da się zastosować, a przynajmniej byłoby połączone z większem ryzykiem, albowiem z praktyki doszedłem do przekonania, że siejąc nawet rzędowo, powinno się najmniej wysiewać najcelniejszego ziarna od 200 f. do 230 f. na mórg 300 p. Groch i wyka na nasienie zasiane pasowo dają znakomite rezultaty. Prawdopodobnie spotkam się z zarzutem skąd wziąć robotnika? na ten zarzut daję odpowiedź! Wobec takiej nędzy, jaka nawiedziła całą ludność utrzymującą się z pracy rąk, nie będzie więc przedstawiało trudności w umówieniu odpowiedniej ilości robotnika do wykonania powyższych sowicie się opłacających robót tembardziej, że gracowaniem nietylko powiększy się plon w ten sposób traktowanego ziemiopłodu, lecz trzeba wziąć pod uwagę, że przez brak inwentarza roboczego, role są zanieczyszczone chwastami, a w szczególności perzem, który to gracowaniem można radykalnie wytępić“.

Co do sadzenia ziemniaków p. Kochanowski proponuje zmianę w dotychczasowym systemie, zaznaczając na podstawie doświadczenia, że

„ziemniaki dają najwyższy plon, zasadzone na oborniku kompostowanym, a ponieważ brak jest wogóle tegoż, zatem sądzę, że będzie najpraktyczniej sadzić ziemniaki w kopce 36" w kwadrat, dając pod każdą sadzonkę szpadel kompostu. W ten sposób sadząc wyjdzie do sześciu korcy ziemniaków całych i trzech wozów kompostu na mórg 300 p. — przy racyonalnem pielęgnowaniu, można najwyższy plon osiągnąć“.

Z walk Legionów nad S.

Pozycye nasze leżały mniej więcej w odległości 2 klm. od wsi S. Właściwie nie można nazwać to wsią — są to już prawie same jej gruzy i ruiny.

Na skraju wsi, tuż opodal lasu, stały nasze placówki, a sama wioska była terenem ustawicznych starć obustronnych patroli. Dopiero po upływie kilku dni, 30 lipca III brygada Legionów, zajmująca ten odcinek, musiała cofnąć się do rezerwowych okopów, aby uniknąć oskrzydlenia i flankowego ognia, poczem Rosyanie obsadzili wieś S., a placówka swą wysunęli do opuszczonych okopów 6 p. p. Legionów polskich, ufortyfikowali znajdujące się tam granatniki, budowane z wiosną przez austryackich saperów i stworzyli sobie niejako przyczółek mostowy na lewym brzegu S.

Przyczółek ten trzymała rota piechoty, i 2 karabiny maszynowe, oraz rozsiane po kępach trzciny, t. zw. „gniazda strzeleckie“.

Major B.-B., jeden z najzdolniejszych oficerów I brygady, dowodzący po zranieniu podpułkownika B. 5 pułkiem piechoty, postanowił pozbyć się za wszelką cenę niemiłego sąsiedztwa. Szczegółowy plan ataku na placówkę, opracowany przez majora, został zatwierdzony przez wyższe władze wojskowe, czekano tylko na dogodny moment do urządzenia wywiadu. Ustalono wreszcie termin na noc z 29 na 30.

Plan był następujący: całą akcyę prowadzi major B.-B. Pułk 3 wysyła ubezpieczenia lewe flankowe, pułk 6 — prawe. Atakujące oddziały opuszczają o godzinie 10 m. 40 okopy i podsuwają się do linii placówek; placówki i posterunki alarmowe pod drutami się ściąga, w okopach zarządza się pogotowie. O godzinie 11 m. 05 rozpoczyna się huraganowy ogień artyleryi na placówkę i trwa 15 minut. O godzinie 11 m. 20 artylerya odcina ogniem zaporowym placówkę rosyjską od okopów, a piechota wykonuje atak na placówkę. Za piechotą podąża półkompania saperska I brygady dla wysadzenia w powietrze granatników i zniszczenia robót fortyfikacyjnych.

Nadszedł wieczór 23.

Wcześnie zapadła ciemność. Począł padać deszcz, spowijający okolicę w kir smętku i tęsknicy. Rosyanie z nastaniem ciemności zaczęli okazywać wielkie zdenerwowanie. Co chwilę placówki i okopy strzelały z karabinów, oczywiście „na ślepego“. Godzina 10 m. 40; zajęliśmy posterunki w okopach. Szosą piechota podsuwa się już do linii placówek.

Godzina 11 m. 05.

Wystrzał 1 bateryi haubic Legionów polskich dał sygnał do rozpoczęcia ognia artyleryjskiego. Z szumem, jękiem, świstem, zgrzytem i wyciem przelatywały nad naszemi głowami setki granatów i szrapneli, aby następnie rozkwitać nad okopami rosyjskiej placówki bukietem ognistych iskier. Huraganowy ogień artyleryi zbierał krwawy plon obficie, wydzierając ofiary śród żołnierzy rosyjskiej placówki. W piekielnym tym ogniu brały udział baterye legionowe, austryackie i niemieckie, dobrana para „Hans“ i „Gretchen“ (takiem mianem ochrzcili Bawarczycy swoje moździerze). Skutek tego wściekłego ognia nie dał długo na siebie czekać. Kiedy artylerya rozpoczęła ogień zaporowy, atakująca piechota nasza natrafiła na słaby opór, bo placówka uciekała do okopów. Podczas tego „odwrotu“ śmierć zbierała plon obfity. Zato okopy rosyjskie rozpoczęły na całej linii ogień z karabinów maszynowych i zwykłych. Nic to! piechota zajęła rosyjską placówkę, a saperzy jęli niszczyć roboty fortyfikacyjne, zasypywać rowy, przecinać druty. Po chwili rozległy się silne wybuchy: to granatniki, podminowane ekrazytem, wyleciały w powietrze. Zadanie zostało spełnione. Czuwający na naszej placówce przy telefonie major B.-B. kazał się oddziałom kolejno wycofać do okopów.

B.

Anglik o Rasputinie.

Wielki dziennik angielski „Daily Mail“ zamieścił d. 1 z. m. sensacyjną korespondencyę swego współpracownika, Mr. H. Hamiltona Fype'a, rzucającą jaskrawe światło na prądy, panujące w sferach rządzących w Rosyi. Charakterystyczny jest ton listu, odzwierciadlający stosunek również angielskiej opinii publicznej do Rosyi. Korespondent „Daily Mail“ pisze:

W sobotę wiecz. (d. 30 grudnia) przybyłem z Rumunii do Petersburga. W pół godziny po moim przyjeździe dowiedziałem się o zamordowaniu Grzegorza Rasputina, mnicha, którego wpływ na sfery decydujące tworzy czarną kartę w dziejach Rosyi ostatnich lat. Jeden z wysokich urzędników ministeryum spraw zagranicznych zawiadomił mnie telefonicznie o wypadku. Ogół dowiedział się o tem wszystkiem za sprawą dwóch wierszy druku, pomieszczonych w jednej z gazet wieczornych. Doniosła ona lakonicznie, że Rasputin nie żyje. Tego samego wieczoru i następnego ranka, kogokolwiek spotkałem, każdy mówił radośnie o tym fakcie. W gazetach porannych niedzielnych nie było o tem ani słowa; tylko jedna gazeta, mająca więcej odwagi, niż inne, zrobiła w krótkiej informacyi pewną iluzyę przejrzystą do tego, co się stało.

Gazety wychodzą wciąż jeszcze z białymi plamami i wymacują ostrożnie wypadki, które ostatecznie doprowadziły do takiego wyniku, że trzeba było usunąć Rasputina. Właśnie przed chwilą rozmawiałem z pewnym wysokim urzędnikiem, który jeszcze przed niewielu miesiącami stanowczo był usposobiony wrogo do wszystkich dążeń „liberalnych“. Przypominam sobie, że jeszcze w lipcu zapewniał mię, iż wszystko się dzieje jak najlepiej. Dzisiaj powiedział mi: „Jestem bardzo rad z tego, że przyszło do tego wypadku. A przedewszystkiem cieszę się z tego, że dokonały owego dzieła osobistości wysoko postawione (!). Uważam to za objaw nader zdrowy, że wzięły w owym czynie udział osoby z rodziny cesarskiej (!). Teraz świat widzi, że jądro Rosyi jest zdrowe (!).

Wobec tego naród angielski musi się koniecznie spytać: „Dlaczego zamordowano Rasputina?“. Zabito go, ponieważ był najbardziej wpływowym człowiekiem małej kliki (tutaj ją zowią „kamarylą“), która przez długi czas wywierała wpływ nie z racyi umysłowości lub charakteru, był bowiem chłopem bez wychowania, bez manier, rozpustnik, pijak, oszczerca. Twierdził, że posiada cudowną siłę leczniczą i — jak powiadają — nawet cesarzowę doprowadził do tego, że wierzyła, jako to jemu zawdzięcza wyleczenie syna z poprzedniej choroby i osłabienia. Rasputin utrzymywał, że „czuwa“ nad spadkobiercą cara. Miał dostęp do dworu. Jeżeli na jego prośby odpowiadano odmownie albo nie uważano na jego rady, to zazwyczaj groził, że się usunie, pozostawiając młodego następcę tronu „bez opieki“.

Wszystko to brzmi bardzo fantastycznie, a pomimo to istnieje w każdym okresie dziejowym. Z faktu samego, że Rosya rozporządza kolejami i prasą, że posiada coś podobnego do parlamentu i że Rosyanie wykształceni stoją na zupełnie tym samym poziomie, co inni Europejczycy, wcale jeszcze nie wynika, że Rosya stoi na tym samym poziomie rozwoju historycznego, co Anglia i Francya. Inne kraje zrzuciły z siebie wszystkie więzy średniowiecza. W takich krajach Rasputinowie są już niemożliwością. W Rosyi uznano za stosowne załatwić się z tym łotrem w sposób, nie mający nic wspólnego z prawem. Nie było innego środka, by uwolnić kraj z pod jego wpływu nieszczęsnego, jak pistolet albo nóż.

Nie należy przypuszczać żadną miarą, by zamiar usunięcia Rasputina powzięli „rewolucyoniści“. Ci, którzy postanowili zabić Rasputina, należą do najznakomitszych rodzin rosyjskich, kilku do rodziny cesarskiej. Od kilku tygodni oszust należał do towarzystwa mniej więcej dwunastu osób, zbierających się w pałacu księcia Jussupowa. Schadzki ich odbywały się nocą; Rasputina upijano i w ten sposób z pomocą alkoholu otwierano jego usta, dzięki czemu dowiadywano się, co to się kotłuje w jego myślach. Jak się zdaje, owo towarzystwo miało wciąż zamiar zabicia go, lecz na razie się wstrzymało, aż wreszcie nagłe odroczenie Dumy zadecydowało o tem, że jego usunięcie wnet będzie potrzebnem dla dobra państwa. Zaproszono zatem Rasputina na jedną z zwykłych kolacyj. Trzeba go przecież było namawiać, by przyjął zaproszenie. Skądś dostał jakieś ostrzeżenie. Nie ufał i bał się, lecz jedna z kobiet przełamała jego wahania. Ustąpił wobec jej nalegań i przyszedł.

Aż do godziny między 2 i 3 nad ranem wszystko się odbywało jak zwykle. Gdy spiskowcy już wszystko z Rasputina „wypompowali“ o intrygach kamaryli, co tylko wogóle mogli z niego wydobyć, zmienili ton. Oświadczyli mu po prostu, że musi umrzeć. Zostawiono mu wybór między samobójstwem i zamordowaniem. Wsadzono mu do ręki rewolwer i chciano go zmusić, by go obrócił przeciwko sobie. On przecież się wzbraniał, strzelił do jednego wielkiego księcia, chybił i zdruzgotał okno. W tej samej chwili go złapano, zakneblowano i związawszy, po chwili wyprawiono na tamten świat.

W całym Petersburgu są znane doskonale nazwiska tych, którzy funkcyonowali jako sędziowie i wykonawcy wyroku. W dziejach Rosyi będzie się te nazwiska tak czciło, jak się czci w historyi greckiej nazwiska Harmodiosa i Aristogeitona, a w francuskiej nazwisko Karoliny Corday (!). Od chwili dania pierwszego strzału tego, który zdruzgotał okno, policya była na posterunku. Stacya policyjna znajduje się nawprost pałacu. Stamtąd śledzono pilnie wszystkie fazy wypadku. Policyanci i detektywi czuwali nad pałacem i wielokrotnie się zjawiali w jego wnętrzu, co przecież ani na chwilę nie zapobiegło wykonaniu z góry ułożonego planu. O godz. 5 rano zajechał automobil. Czterech mężczyzn czarno zamaskowanych wysiadło z niego. Automobil szybko odjechał. Po pewnym czasie zjawił się inny powóz, wyniesiono jakieś ciało i wniesiono do powozu. Wówczas powóz w szybkiem tempie ruszył w stronę Wysp. O świcie szarzejącego poranka wyrzucono zwłoki przez poręcz mostu. Padły na lód blizko brzegu wyspy Petrowskiej. Sznury, któremi związano ręce, podczas upadku pękły tak, że ramiona się rozpostarły. Nogi były i nadal silnie związane. Tak leżały owe zwłoki, w komicznej formie zmarznięte, aż do dnia białego. Spostrzegli je robotnicy. Skutkiem ich zawiadomienia policya zabrała trupa.

Jest rzeczą nieprawdopodobną, by wszczęto jakieś dochodzenie przeciwko sprawcom. Każdy się pyta tylko o to: Czy kamaryla jest zatrwożona? Kamaryla rachuje na armię. Obudzi się przecież z swych marzeń, ponieważ ujrzy armię po stronie zwolenników reform. Wszyscy patryoci rosyjscy spodziewają i błagają, by car całą siłą swoją zwrócił się przeciwko klice. Na kierunek wojskowy sił rosyjskich słychać skarg mało. Słabość znajduje się na tyłach armii, jak w Anglii przed zmianą rządu. Kraj potrzebuje mężów, umiejących i chcących dać mu lepszą służbę kolejową, lepsze metody rozdzielania żywności i politykę wewnętrzną, dążącą do skonsolidowania i przejednania narodu. Jeżeli car oświadczy gotowość powołania takich mężów do współdziałania w naradach i zgodzi się na proponowane przez nich środki, armia będzie zadowoloną. Inaczej nie! Oto taką jest sytuacya. Lepiej namalować ją szczerze.

W klubie angielskim przy obiedzie noworocznym w Petersburgu sir George Buchanan siedział między M. Sazonowem i Rodzianką, prezesem Dumy. Wszyscy trzej wygłosili mowy, oświetlając jasno stan rzeczy. Sir George Buchanan umiał ocenić wybornie sytuacyę. Wie, a wszyscy, którzy badali Rosyę, dzielą jego pogląd, że to zwolennicy reform domagają się prowadzenia dalszego wojny i zachowują się lojalnie wobec sojuszników. Ponieważ Rasputin popierał to, czego wszyscy Rosyanie prawdziwi nienawidzą — musiał zginąć.

Duch Casementa.

Angielski obłudny frazes o wojnie, prowadzonej rzekomo dla oswobodzenia małych narodów, rozbił się już kilkakrotnie w ciągu tej wojny o kwestyę — irlandzką. Właśnie bowiem w czasie, kiedy rząd angielski „walczy“ o wolność małych narodów, to naród irlandzki, doprowadzony wiarołomstwem swych gnębicieli angielskich do rozpaczy, porywa się do broni. Powstanie Sinnfenianów odsłania nagle przed całym światem istnienie takiego ogniska nienawiści przeciw ciemięstwu angielskiemu, z jakiem w obecnej chwili żadne inne państwo nie ma do walczenia.

Powstanie sinnfeniańskie utopił w strumieniu krwi okrutny generał Maxwell. Bohaterski poryw patryotów irlandzkich pozostał na razie bez skutku tembardziej, że najpotężniejszą pod względem wpływu politycznego partya irlandzką — nacyonalistów zachowała się wobec tego wybuchu biernie. Przewódca tej partyi, mającej obecnie monopol reprezentacyi Irlandyi w parlamencie angielskim, John Redmond, pragnął pozostać wiernym tej swojej taktyce, którą uprawiał już od lat, a która polegała nie na walce, ale na paktowaniu. Ta jego wierność dla raz obranej taktyki nie była bez uzasadnienia. Na obronę jej mógł Redmond zawsze przytoczyć fakt, że nie walką, ale paktem z rządzącą partyą liberalną doprowadzona została sprawa home-rule'u aż do tego punktu, w którym uchwaliła ją Izba gmin. Ponieważ zaś dzięki uchwalonemu już poprzednio „Parlaiamentbillowi“, ograniczającemu prawa Izby lordów ,uchwale tej nie groziło już z tej strony, oprócz dwuletniego odroczenia, żadne inne niebezpieczeństwo, przeto Redmond miał niewątpliwie pewną słuszność w ten sposób, że należy tylko popierać większość liberalną w Izbie gmin, a homerule niejako automatycznie wejdzie w życie.

Wprawdzie przed wybuchem wojny przeciwnicy homerulu w Ulsterze podnieśli jawny rokosz przeciw parlamentowi, rządowi, a nawet królowi, grożąc zbrojnym oporem w razie rozszerzenia homerulu na okręg ulsterski, wprawdzie na czele tego ruchu stanął człowiek tak bezwzględny, jak sir Edward Carson, to jednak przywódcy liberałów, Lloyd George i Churchill, wydawali się Redmondowi dość energicznymi, aby złamać opór Carsona i Ulsteru i wykonać uchwałę Izby gmin. Z tego powodu Redmond uważał za możliwe pozostawić sinnfenianów ich własnemu ciężkiemu losowi, odcinając się stanowczo i jawnie od ruchu rewolucyjnego. Dzięki temu zachowaniu się Redmonda i partyi nacyonalistów, rząd angielski miał możność nietylko uratowania pozorów, ale także tem bezwzgledniejszego porachunku z rewolucyonistami. Rachunek ten zakończył się straceniem sir Rogera Casementa. Był to akt tak nieprzejednanej bezwzględności, że tylko dlatego nie wywołał on takiego oburzenia, na jakie zasługiwał, ponieważ partya nacyonalistów irlandzkich zachowała się wobec niego neutralnie.

Ale naród irlandzki nie kierował się względami tej wysokiej dyplomacyi Redmonda. Ruch sinnfeniański nietylko nie zamarł po stłumionem krwawo powstaniu zeszłorocznem, ale przeciwnie, wzmógł się potężnie, opanowując wszystkie warstwy gnębionego narodu. Duchowieństwo irlandzkie, które popierało dotąd ugodową politykę Redmonda, widząc, że traci kontakt ze społeczeństwem, zaczęło coraz wyraźniej przechylać się na srtonę sinnfenianów. Uzupełniające wybory w kilku okręgach irlandzkich dały wszędzie sinnfenianom świetne zwycięstwo. Kandydaci ich pobili na głowę kandydatów nacyonolistycznych, ale na znak protestu sami nie zasiedli na ławach Izby gmin..

W tych warunkach Redmond musiał zdecydować się na rewizyę słuszności swoich zasad politycznych. Była ta rewizya tembardziej wskazana, że właściwa partya liberałów w Anglii wypuściła z rąk ster rządów, który ujęty został wprawdzie nietylko przez liberała, ale przez radykała, Lloyd Georgea, jednakowóz w bardzo dla Irlandczyków złowróżbnej kombinacyi. Wszak najbliższym współpracownikiem Lloyd Georgea w jego nowym gabinecie jest nie kto inny, tylko dyszący nienawiścią do Irlandczyków, przywódca anglikanów ulsterskich, sir Edward Carson...

W dniu więc 6 b. m. Redmond zdecydował się na generalną próbę. Sam chory, polecił bratu swemu, majorowi Redmonodowi, również zasiadającemu w parlamencie, aby zainterpelował Lloyd Georgea, kiedy mianowicie zamierza wprowadzić homerule w Irlandyi? Lloyd George odpowiedział, że uczyni to wówczas, kiedy zgodzą się na to wszystkie okręgi irlandzkie, więc także i Ulster, którego przewódca Carson, dzisiaj pierwszy lord admiralicyi, organizował przeciw homerulowi rewolucyę. Taka odpowiedź Lloyda Georgea była cynizmem. Frakcya też odpowiedziała na nią pogardliwem milczeniem, w którem opuściła Izbę gmin, jak gdyby w tej chwili przewódctwo nad nią objął nie Redmond, ale krwawy cień Casementa... Duch tego bohatera i męczennika zjawił się nagle w Izbie gmin, nakazując posłuszeństwo dla siebie tym, którzy go za życia niesłuchali. I partya Redmonda rozkazu usłuchała. Niema już dzisiaj w Irlandyi ugodowców i lojalistów-dyplomatów. Najuporczywsi z nich złożyli broń przed cynizmem i obłudą — najliberalniejszego i najsprawiedliwszego z Anglików. Anglia ma nową wojnę — z Irlandyą i z duchem Casementa. Tej wojny dumny Albion także nie wygra.

Ze świata.

Dokumenty ludzkości.

Czytamy w „Vorwärtsie“: W obecnym czasie ogólnej nienawiści nie należy pomijać obojętnie przykładów prawdziwie ludzkich uczuć. Dla tego zasługuje na ogólną uwagę kilka słów w najnowszym numerze „Literarisches Echo“, pióra Otona Grantoffa. Przed dwoma laty chciał on zaprzyjaźniony z wielu pisarzami Francuzami, z którymi poznał się podczas swej długoletniej bytności w Paryżu, wydawać dzieło „Dokumenty ludzkości“ i szukał między swoimi francuskimi przyjaciółmi współpracowników. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Przyznaje się teraz do owego zawstydzonego niepowodzenia; równocześnie donosi, że pismo „Internationale Rundschau“ w Szwajcaryi, podjąwszy jego pomysł, pod tym samym tytułem wydaje przykłady pięknych uczuć ludzkich. Słusznie zaznacza, że przykłady te należą do najbardziej wzruszających wypadków, o jakich się kiedykolwiek podczas wojny słyszało: „Są to zupełnie zwykłe, skromne opisy codziennych zdarzeń, rozgrywających się na ziemi neutralnej i między nieprzyjaciółmi: Niemieckiego fryzyera, mieszkającego w Szwajcaryi, zaciągnięto do wojska. Francuz internowany zastępuje go, prowadzi interes oddając zarobki żonie Niemca. Słusznie Grautoff żąda, aby przyczynki zbierano jak najliczniejsze do tych „Dokumentów ludzkości i aby się tym sposobem przyczyniły w dniu pokoju do przyspieszenia jednania narodów“.

Dział ekonomiczny.

Przemiana fabryki papieru.

„Wiener Papier und Schreibwaren Zeitung“ donosi: Fabryka papieru Braci Fiałkowskich w Bielsku, zakupiona przed kilkoma laty przez Związek fabryk papieru Leykam i z kapitałem 800,000 K. pod firmą „Galicyjskie fabryki papieru T. A., dawniej Bracia Fiałkowscy“, zamieniona na Towarzystwo Akcyjne, sprzedana została obecnie firmie M. Pam i Spółka w Lanckoronie, jako fabryka do wyrobu gilz i szpulek dla przędzalni i rączek z papieru. Fabryka papieru Braci Fiałkowskich wyrabiała przed wojną papier gazetowy rotacyjny, ordynarne papiery do pisania i pakowania, jako też kolorowe papiery afiszowe.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 19 marca.

Duże realizacye wpłynęły dziś bardzo niekorzystnie na kurs papierów procentowych, szczególnie 5% listów m. Warszawy, które spadły o półtora procent.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	87.25	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	88.60	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81,50	81.—	80.50
Listy zast. m. Warszawy 4½%	—.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono 42.80.

Korony 25.—, 24.90.

Giełda berlińska.

Berlin, 19 marca. — Z początkiem tygodnia w obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej utrzymała się tendencya wyczekująca, ponieważ chciano widocznie doczekać się wyjaśnienia sytuacyi pod różnymi względami. Kursy przy ograniczonych obrotach były nierównomierne. Na rynku rent nic nie uległo zmianie. Pieniądz na każde żądanie 3½%. Dyskonto prywatne $4^5/_8$% i niżej.

Berlin, 19 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

19/III		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.92	5.54
Holandya	„	$240.^1/_4$	$240.^3/_4$
Dania	„	165.—	$166.^1/_2$
Szwecya	„	$173.^3/_4$	$174.^1/_4$
Norwegia	„	$168.^3/_4$	$169.^1/_4$
Szwa carya	„	$118.^7/_8$	$119.^1/_8$
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	$79.^5/_8$	$80.^5/_8$
Turcia	„	20.45	20.55
Hiszpania	„	$125.^1/_2$	$126.^1/_2$

Giełda londyńska

LONDYN,	16/3	15/3
2½% Konsole	$53.^5/_8$	$52.^3/_4$
5% poż. ros. z r. 1906	81.—	$80.^7/_8$
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	73.—
Pierwsza ang. poż. woj.	$86.^1/_4$	$86.^1/_4$
Druga „ „ „	—.—	—.—
Goldfilds	1.37	1.37

Giełda paryska.

PARYŻ	16/3	15/3
3% renta francuska	61 ex	61.50
5% poż. francuska	88.10	88.10
3% poż. ros. z r. 1896	54.—	—.—
5% „ „ z r. 1906	82.—	—.—
Banque de Paris	1020.—	—.—
Credit Lyonnais	1194.—	1194.—
Union Parisienne	—.—	—.—
Baku	1750.—	1720.—
Briańskie	415.—	439.—
Lianozow	405.—	390.—
Malcew	610.—	589.—
Nafta	—.—	—.—
Tulska fabr. nabojów	1350.—	1321.—
Lena Gold.	—.—	—.—
Goldfields	—.—	—.—

Kursy dewiz.

Petersburg	6/3	3/3
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	15/3	16/3
Czeki na Berlin	39.50	39.625
„ „ Wiedeń	25.075	25.125
„ „ Szwajcaryę	49.25	49.50
„ „ Kopenhagę	70.55	70.35
„ „ Sztokholm	73.60	73.50
„ „ Nowy York	—.—	249.—
„ „ Londyn	$11.81^3/_4$	$11.81^3/_4$
„ „ Paryż	42.50	42.50

Zurych.	17/3	16/3
Czeki na Berlin	79.90	79.60
„ „ Wiedeń	50.85	50.50
„ „ Amsterdam	203.10	203.15
„ „ Nowy York	5.05	5.04
„ „ Londyn	24.04	24.01
„ „ Paryż	86.35	86.35
„ „ Medyolan	65.50	64.25

Nowy York.	17/3	16/3
Czeki na Berlin (à v.)	69.—	$68.^3/_4$
„ „ Paryż (à v.)	5.8575	5.85
„ „ Londyn (60 dn.)	4.71	4.71
„ „ „ telegraficz.	4.7650	4.7650

Paryż.	12/3	9/3
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	161.50	160.—
„ „ Włochy	75.50	75.50
„ „ Szwajcaryę	116.—	116.—
„ „ Madryt	620.—	618.50
„ „ Amsterdam	235.50	235.50
„ „ Danię	165.—	163.50
„ „ Norwegię	169.—	173.—
„ „ Szwecyę	172.—	172.—

Wiedeń.	17/3	16/3
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	375.50	376.50
„ „ Szwajcaryę	187.50	187.50
„ „ państwa Skandyw.	261.50	251.50
„ „ Sofia	127.—	127.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	303.—	308.—

Londyn.	15/3	13/3
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	12.—	12.—
„ „ „ krótkie	11.825	11.83
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.83	27.82
„ „ Petersburg, krótkie	169.—	170.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

Ogłoszenie.

Do naszego regestru firmowego działu A wniesiono następujące nowe firmy:

1. M. Alberti, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 129, właściciel kupiec Emil Alberti w Warszawie, Erywańska 16.
2. Adan, z siedzibą w Warszawie, Trębacka 3, właściciel kupiec Adam Borowik, w Warszawie, Mazowiecka 7.
3. Apteka centralna Homeopatyczna, z siedzibą w Warszawie, Czysta 6, właściciel aptekarz Alfons Francki w Warszawie, Czysta 6.
4. Biuro Transportowe Wojażer, z siedzibą w Warszawie, Bielańska 9, właściciel kupiec Henryk Balbinder w Warszawie, Chmielna 64.
5. St. Banasikowski, z siedzibą w Warszawie, Erywańska 4, właściciel kupiec Stanisław Banasikowski w Warszawie, Erywańska Nr. 8.
6. Max Balz, z siedzibą w Warszawie, Żabia 9, właściciel kupiec Max Balz, z siedzibą w Warszawie, Żabia 9.
9. Józef Breszel, z siedzibą w Warszawie, Ś-to Krzyska 35, właściciel kupiec Józef Breszel w Warszawie, Złota 25.
8. Andrzej Bukowiecki, z siedzibą w Warszawie, Złota 35, właściciel drogista Andrzej Bukowiecki w Warszawie, Marszałkowska 120.
9. Kacper Bednarczyk, z siedzibą w Warszawie, Zielna 16 i 17, właściciel przemysłowiec Kacper Bednarczyk, w Warszawie, Zielna 16.
10. Julian Burof, z siedzibą w Warszawie, Nowy Świat 47, właściciel kupiec Robert Juliusz Burof w Warszawie, Kopernika 28.
11. J. Banasikowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 149, właściciel Józef Banasikowski w Warszawie, Marszałkowska 149.
12. C. Bretschneider, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 81a, właściciel kupiec Czesław Bretschneider w Warszawie, Marszałkowska 81a.
13. Michał Benet, z siedzibą w Warszawie, Leszno 97, właściciel kupiec Michał Benet w Warszawie, Żytnia 29.
14. E. Chrostowski, z siedzibą w Warszawie, Marszałkowska 108, właściciel kupiec Edward Chrostowski w Warszawie, Widok 16.
15. J. Czerniawski, z siedzibą w Warszawie-Praga, Targowa 32, właściciel kupiec Jakób Czerniawski, Warszawa-Praga, Targowa 32.
16. Ludwik Centnerszwer, z siedzibą w Warszawie, Grzybowska 75, właściciel kupiec Ludwik Centnerszwer, w Warszawie, Sadowa Nr. 3.
17. Franciszek Englert, z siedzibą w Warszawie, Ś-to Krzyska 36, właściciel kupiec Franciszek Englert, w Warszawie, Nowy Świat 56.
18. J. Frendzel, z siedzibą w Warszawie, Sienkiewicza 4, właściciel kupiec Jakób Frendzel w Warszawie, Sienkiewicza 4.
19. Franciszek Fuchs i Synowie, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 16, właściciel kupiec Edmund Karol Fuchs w Warszawie, Miodowa 16, prokurenci: kupcy Franciszek Fuchs, Stanisław, Fuchs, Witold Fuchs, Stefan Fuchs, wszyscy w Warszawie, Miodowa 16.
20. Stanisław Fuchs, z siedzibą w Warszawie, Czysta 2, właściciel kupiec Stanisław Fuchs w Warszawie, Al. Ujazdowskie 22.
21. S. B. Fischel, z siedzibą w Warszawie, Miodowa 24, róg Długiej 15, właściciel kupiec Szlama Bendyt Fischel w Warszawie, Plac Krasińskich 6.
22. Izrael Gesundheit, z siedzibą w Warszawie, Nalewki 23, właściciel kupiec Izrael Gesundheit w Warszawie, Karmelicka 4.
23. J. Garfinkiel, z siedzibą w Warszawie, Franciszkańska 32, właścicielka, żona kupca Ita Garfinkiel w Warszawie, Karmelicka 4.
24. M. Glotzer i S-ka „Cafe Palais", z siedzibą w Warszawie, Długa 39, spółka firmowa. Spółka rozpoczęła czynność 1 stycznia 1917 r. Wspólnicy, kupcy Mowsza vel Mozes Szrejbman w Warszawie, Wielka 81 i Markus vel Mordka Glotzer w Warszawie, Długa 25. Do zastępowania spółki upełnomocnieni są tylko obydwaj wspólnicy wspólnie.
25. Jakor, z siedzibą w Warszawie, Ogrodowa 59 i Nalewki 40, właściciel kupiec Jakób Jankel Bodkier w Warszawie, Ogrodowa 59.
26. Kawa Brazylia z siedzibą w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 21, właściciel kupiec Jan Arnold w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 21.
27. Tadeusz Rychter, z siedzibą w Warszawie, Okopowa 21, właściciel inżynier Tadeusz Rychter w Warszawie, Senatorska 16.
28. Victoria, z siedzibą w Warszawie, Ceglana 19, właściciel kupiec Izaak vel Josek Goldfarb w Warszawie, Ceglana 19.

Na mocy intercyzy ustanowiona została wspólność majątkowa pomiędzy właścicielem firmy a jego małżonką Chają Goldfarb.

Warszawa, dnia 2 marca 1917 r.

Cesarski Sąd Okręgowy II. Wydział 5.
4630 — 1 — 1